



- Adam Michnik: **Silą wyrzucamy maluchy w las, w druty kolczaste. To hańba ▶3**
- Panie ministrze Kamiński, czy dzieci z Michałowa żyją? Pani Agato Kornhauser-Duda, dlaczego Pani milczy? ▶12
- Jerzy Owsiak: **Zbieramy na uchodźców ▶7**



WYSOKIE OBCASY

18 kobiet topless.
„Dekolt dla Białorusi”

Francuzka w ciąży
pije wino

Sobota-niedziela, 2-3 października 2021 | Redaktor prowadzący Marek Markowski | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 230.9814, 1

Nakład 124 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

wyborcza.pl

GAZETA wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



JANUSZ
PALIKOT

WYGRAŁEM

Cała Polska mówi o aborcji, LGBT+
i rozwodzie z Kościołem

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK, AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA GAZETA

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



ALE HISTORIA

Mieszko I wcale nie był pierwszy
Najmrodzki Włamywacz, ale nie dżentelmen

25 lat NIKE

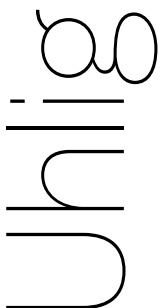
Która książka wygra w tym roku?
Gala w niedzielę o godz. 20 na
Wyborcza.pl

Solidarne media

Partia i Spółki. Jak tego dokonaliśmy

900 nazwisk ludzi Zjednoczonej Prawicy żerujących na państwie to dopiero początek. Będą kolejne.

Dzięki temu, że połączyliśmy siły: trzy niezależne redakcje, dziennikarze, analitycy, informatycy



„Ludzie nie powinni wiedzieć, jak się robi kielbasę i politykę” – ta myśl Bismarcka często przypominała mi się podczas prac nad wspólnym projektem „Wyborczej”, Onetu i Radia ZET. W rozmowach z zespołem dodawałem coraz częściej trzeci element – lepiej nie wiedzieć, jak się robi projekty śledcze. Pracowaliśmy tygodniami w napięciu, pod presją czasu, do ostatnich chwil szlifowaliśmy wizualizacje, które od tygodnia mogą Państwo oglądać na łamach wielu mediów.

Kiedy w poniedziałek opublikowaliśmy pierwszy rozdział naszych ustaleń – obejmujące kilkaset nazwisk sieci osób, których można uznać za ludzi związanych z sześcioma liderami Zjednoczonej (do niedawna) Prawicy – odezwały się lekceważące głosy: jak to, 50 dziennikarzy, trzy wielkie redakcje i tylko takie ustalenia?

A jednak. Jak na „nic wielkiego”, wyjątkowo dużo mówią o tym zwolennicy PiS: „Tylko 900 nazwisk? To mało, za Platformy było więcej, a dlaczego nie policzyliście spółek samorządowych...”.

Do gaszenia „kapiszona” wzięła się nawet partja... o, przepraszam płaćcych abonament, publiczna telewizja. Autorzy tekstu w serwisie TVP Info drwili: „»Gazeta« wypuściła siedmiorozdziałowy tekst, który odkrywa rzecz przełomową: że władzach spółek podległych skarbowi państwa zasiadają ludzie związani z politykami rządzącymi państwem”.

O konferencji ministrów Kamińskiego i Błaszczaka w dniu publikacji naszych materiałów nie wspomnę, choć sporo osób pytało całkiem serio, czy zdjęcie uchodźcy z koniem nie miało przykryć naszych odkryć.

Na czym polega siła tego projektu?

Z punktu widzenia polskich mediów to coś dużo więcej niż tylko opisanie grupy osób, o których z grubsza wiadomo było, że ich sytuację materialną poprawia łaska rządzącej partii. Po raz pierwszy na taką skalę zastosowaliśmy nowe technologie w pracy dziennikarskiej zespołu złożonego z przedstawicieli kilku redakcji.

Dziś uchylamy nieco drzwi naszej dziennikarskiej kuchni i opowiadamy,

jak stworzyliśmy nasz cykl, w którym w ciągu tygodnia trzy redakcje opublikowały już kilkadziesiąt tekstów.

Do tej pory dziennikarze, którzy chcieli się dowiedzieć czegoś więcej na temat władz którejs z spółek, skazani byli na dobrą wolę informatorów (często mających własne interesy w przekazyaniu informacji mediom) lub na długotrwałe przeczesywanie Krajowego Rejestru Sądowego. Mogli też oczywiście pytać w samych spółkach, ale biura prasowe ze zrozumiałych względów wolą się chwalić sukcesami, niż odpowiadać na pytania o polityczne związki swoich szefów.

My przyjęliśmy inną metodę. Po wstępnych analizach i planowaniu, w których uczestniczyli analitycy działu danych „Wyborczej” Jarosław Kopec



Dzięki możliwościom technologii nominatów PiS znajdowaliśmy nawet w lokalnym przedsiębiorstwie zajmującym się np. produkcją roślinną

oraz Vadim Makarenko, ówczesny wydawca serwisu BIQdata, okazało się, że projekt będzie tak duży, że wymaga zatrudnienia dodatkowego informatyka, którego zadaniem była analiza danych i programowanie wizualizacji. A dokładniej – przeczesanie publicznie dostępnych rejestrów (np. KRS) i pobieranie danych na temat osób zasiadających we władzach spółek.

Pierwszym efektem pracy analityków była baza obejmująca blisko 450 najważniejszych spółek państwowych i blisko 600 spółek córek. Na jej podstawie skonstruowali listę około 5 tys. wpisów bazę nazwisk prezesów, wiceprezesów, członków zarządów i rad nadzorczych.

Te dane pokazaliśmy reporterom, którzy nazwisko po nazwisku sprawdzali, kim jest dana osoba, czy ma związki z polityką i czy przypadkiem nie jest elementem jakiejś większej całości. Swoje ustalenia wpisywali do rosnącej z dnia na dzień tabeli.

Na razie udało się ustalić, że około 900 osób ma bliskie związki z politykami rządzącymi partii. Ale pozostaje sporo nazwisk, nad których rozszyfrowaniem wciąż pracują.

Powiązane ze spółkami nazwiska pomiędzy nasze redakcje podzielił Andrzej Stankiewicz z Onetu. Nie obyło się bez wątpliwości. – 5 tys.? Kto to przerobi? Przecież to wszystko wiadomo, musimy pisać teksty, a nie wypełniać jakieś tabelki – mówili dziennikarze. Nie wszyscy byli zadowoleni z przydzielonych nazwisk. Bo kto ciekawy może pracować w lokalnym przedsiębiorstwie zajmującym się np. produkcją roślinną? A jednak było warto – i w takich miejscach znajdowaliśmy później nominatów PiS.

Długo z zazdrością patrzyliśmy na tempo koleżanek i kolegów z Onetu, często dostawaliśmy od nich sygnały, że jakieś spółki w naszej bazie brakuje. Dochodziły do nas maile wysłane przez Andrzeja Stankiewicza do jego ludzi o 2 w nocy. Z czasem jednak i nasze tabelki zaczęły się wypełniać. W Zetce za koordynację projektu odpowiadała szefowa informacji Joanna Komolka. Prace dziennikarzy „Wyborczej” koordynowała wiceszefowa działu gospodarczego Patrycja Maciejewicz. W krytycznych momentach wspierali nas wicenaczelnicy – Aleksandra Sobczak i Roman Imielski.

Przedstawiciele trzech redakcji spotkali się na Teamsach i w wąskim gronie rozstrzygali strategiczne kwestie. Czy nie przyspieszyć publikacji? – zastanawialiśmy się na początku lipca, kiedy PSL opublikował swoją listę „tłustych kotów”. Już wtedy mieliśmy dużo więcej sprawdzonych nazwisk.

Zdecydowaliśmy się, że pracujemy nadal we własnym tempie, bo mieliśmy w rękach coś znacznie mocniejszego. Poza tym, kiedy przed kilkoma laty opublikowaliśmy w wakacje informację o osobach z władz spółek wpłacających pieniądze na fundusz wyborczy PiS, temat przeszedł bez echa – w wakacje ludzie starają się odpocząć od polityki.

Umówiliśmy się, że baza jest wspólnym dorobkiem wszystkich – dziennikarze każdej redakcji mogą korzystać z ustaleń pozostałych.

Najbardziej widocznym efektem naszej pracy – oczywiście obok tekstów

– okazały się przygotowane przez Katarzynę Korzeniowską z BIQdata sieci powiązań, które mogli Państwo zobaczyć i w papierowym wydaniu „Wyborczej”, i wydaniu online – tu uzupełnione o krótkie opisy powiązań poszczególnych osób z rządzącymi. Na początku sieci były traktowane przez część dziennikarzy jako uciążliwość, dodatkowa rzecz do sprawdzenia. Ale szybko zaczęliśmy dostawać prośby „o przysłanie takiej ściągki” – w rozrysowanej sieci reporterzy zaczęli dostrzegać powiązania, na które wcześniej nie zwracali uwagi.

Podzieliiliśmy się nimi z partnerami z Onetu... I zadrżeliśmy, kiedy w dniu premiery, w poniedziałek rano, nasze sieci przestały się wyświetlać. Zastąpił je szybko grafikami z papierowego wydania „Wyborczej”. Na szczęście awaria szybko została usunięta.

Stworzone przez nas narzędzie nie jest magicznym pudełkiem, do którego wrzuca się nazwisko i w odpowiedzi otrzymuje informację o związkach politycznych. Nadal nic nie zastąpi dociekliwego i doświadczanego reportera. Udowodniliśmy jednak, że technologia może znacznie pomóc dziennikarzom. – Dajcie mi dane na temat spółki X albo ludzi ministra Y w spółkach – proszą teraz nasi koledzy. Mając już dane zebrane z KRS i wprowadzone przez reporterów, w pół godziny dajemy im najważniejszą informację.

Kolejne efekty wspólnej pracy dziennikarzy, analityków i grafika zobaczą Państwo wkrótce.

Poza wszystkim – udało nam się pokazać, że media w interesie publicznym potrafią działać ponad podziałami. W obecnej sytuacji politycznej to ogromna wartość. ●

Dominik Uhlig

wyborcza.pl

onet

BIQDATA.PL

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na **Wyborcza.biz/partiaispolki**

Andrzej rysuje



O co chodzi z Turowem



Ani zła Unia, ani czeska kampania wyborcza. Sami latami pracowaliśmy na tę karę

Dominika Wantuch wyjaśnia kulisy sporu o kopalnię w Turowie na Wyborcza.pl/magazyn

„Wyborcza” poleca

Poradnik

Carsharing

Oferta wynajmu samochodów jest bardzo bogata. Można wybrać typowy carsharing, czyli wynajmując samochód na minuty, zamówić Bolta, Ubera lub tradycyjną taksówkę albo pójść do wypożyczalni samochodów. Ile to kosztuje?

Czytaj w poniedziałek



FOT. SHUTTERSTOCK

Mój Biznes

Gdy pracodawca nie płaci

Szef nie wypłaca ci pensji? Możesz złożyć skargę do Państwowej Inspekcji Pracy, pozew do sądu, a także wypowiedzieć umowę bez zachowania okresu wypowiedzenia.

Czytaj we wtorek

Nie stawiamy znaku równości między PiS a Polską

Adam Michnik: Wyrzucamy siłą z terytorium Rzeczypospolitej małe dzieci. Nie mam na to słów. To hańba.

Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz – to jest cały ich obraz świata, ich filozofia. Bo dla naszej prawicy Unia to Niemcy.

Z **ADAMEM MICHNIKIEM**

rozmawiają Dorota Wysocka-Schnepf i Bartosz T. Wieliński

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: W kolejnym już „Klubie Wyborczej” rozmawiamy, jak zatrzymać Polskę w Europie. Pytanie fundamentalne brzmi: dlaczego PiS w ogóle chce wyprowadzić Polskę z Unii?

ADAM MICHNIK: W PiS nie zapadły jeszcze takie decyzje, więc przeformułowałbym pytanie: dlaczego PiS nie lubi Unii? Dlaczego się źle w niej czuje? Otóż z tych samych powodów, z jakich Unii nie lubią siły autorytarne i skrajnej prawicy w rodzaju Frontu Marine Le Pen, i skrajnej lewicy, która uważa, że Unia to jest byt burżuazyjny.

PiS bierze pod uwagę trzy warianty. Pierwszy to „poczekajmy, aż sama się rozpadnie”. W drugim Unię musimy zmienić sami tak, żeby nam pasowała, robimy koalicję z Orbánem, z Salviniem, z hiszpańskim Voxem, może dołączy ktoś z Chorwacji, ze Słowenii. W wariantcie trzecim idziemy na czołowe zderzenie.

Na czołowe zderzenie dzisiaj Kaczyński nie pójdzie, bo zna sondaże i widzi, że 80 proc. Polaków chce zostać w Unii. A więc również wielka część jego elektoratu.

DOROTA WYSOCKA-SCHNEPF: To spojrzmy na problem z drugiej strony. Czy możemy dzisiaj być pewni, że Unia chce jeszcze nas? Czy po tych sześciu latach nie jest już zmęczona tą ciągle irytującą Polską?

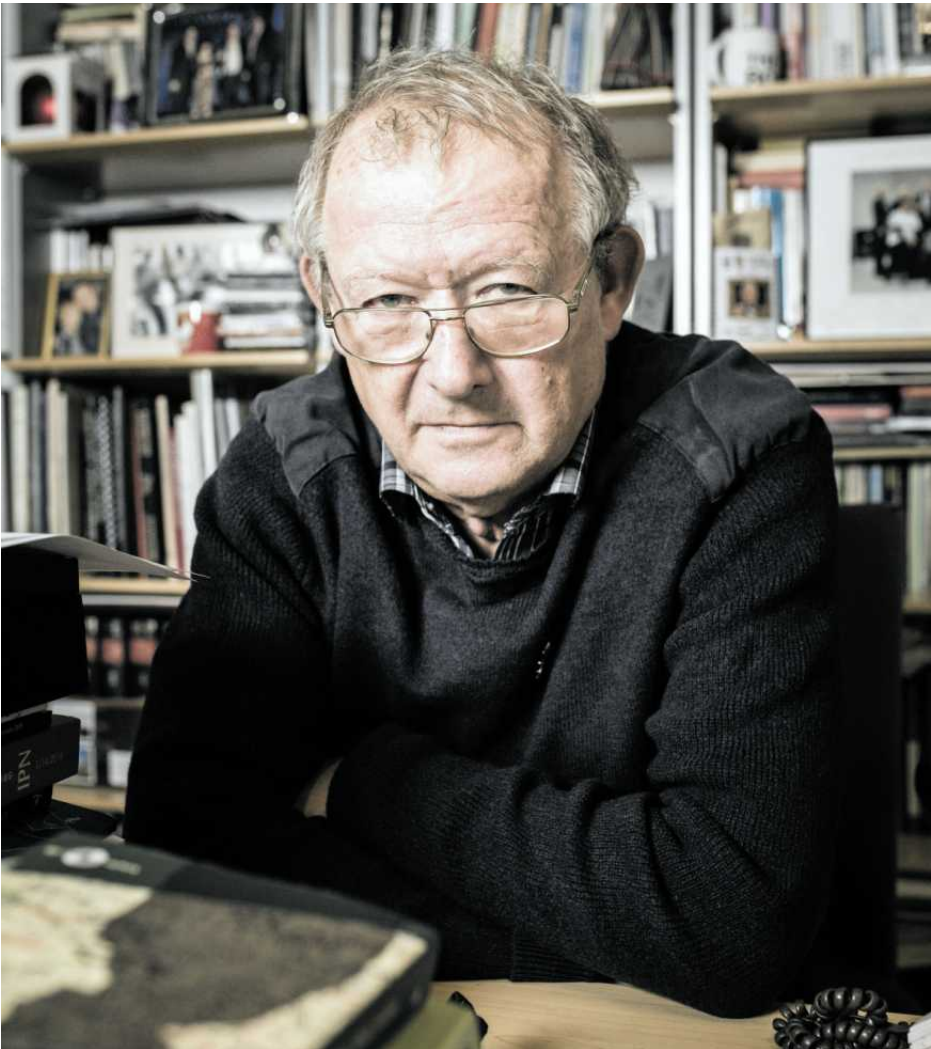
A.M.: Ja bym jednak wystrzegał się stawiania znaku równości między PiS a Polską. I można dyskutować, czy Unia chce mieć do czynienia z takimi euroentuzjastami jak Ziobro czy Brudziński, natomiast zdaje sobie sprawę, że jest wciąż ta Polska europejska, która wnosi istotne wartości. W Unii rozumieją, że ta Polska ma gorszy moment, może niecierpliwci, irytować, ale gorsze momenty miała i Grecja, i Hiszpania, i Francja, i Niemcy, i Portugalia. Mądra strategia Brukseli, żeby wywierać nacisk, ale nie zatrząskawać drzwiami, służy i Polsce, i Unii.

B.W.: Tylko że PiS, choć mówi, że nie chce wychodzić z Unii, to eskaluje. Obwinia Unię o wypychanie Polski ze wspólnoty, stawia warunki, podważa wyroki Trybunału Sprawiedliwości UE. Demonstruje wrogość.

A.M.: Wszystkie te działania mają jeden wspólny mianownik: oni codziennie wstają i śpiewają przy goleniu albo przy myciu głowy „Rotę”. Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz – to jest cały ich obraz świata. Bo dla nich Unia to Niemcy.

Przecież to nonsensy, niby z komórek uchodźców, które nam demonstrowali panowie Błaszczak i Kamiński, mają jeden cel: zrobić z Polaków wspólnotę przerażonych ksenofobów.

Oczywiście momentami to działa, co mówię z przykrością, bo jestem dobrego zdania o naszym narodzie, ale jak każdy naród, także



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA GAZETA

nasz ma chwile lepsze i gorsze, jak ten strach przed LGBT. Ale zaraz okazuje się, że to wszystko jest płytkie i nieautentyczne. Wystarczyło, że Unia powiedziała, że samorządy uchwalające strefy wolne od LGBT nie dostaną pieniędzy, i co? Nagle samorządy zmieniły zdanie.

D.W.-S.: Jedyną wartością, jaką PiS widzi w Unii, są pieniądze. I tu kryje się pułapka. Bo te pieniądze dla Polski dziś siłą rzeczy tuczą PiS. Ale jeżeli są odcinane, PiS wykorzystuje to do antyeuropejskiej retoryki.

A.M.: Trzeba mówić prosto: pamiętajcie, że za nami jest ulica i zagranica. Ulica, czy Komitet Obrony Demokracji, Strajk Kobiet, protestujący młodzi ludzie. Oraz zagranica, która staje po stronie demokracji i praworządności. I za to Polska powinna być Fransowi Timmermansowi i Věrze Jourowej głęboko wdzięczna. Oni nam po prostu pomagają, tak jak pomagał Reagan, nakładając sankcje w stanie wojennym. Też nam mówiono, że to godzi w suwerenność – a tak naprawdę godziło w dyktaturę, a pomagało demokracji.

B.W.: Tylko że nie Timmermans i Jourowa rządzą Polską.

A.M.: W wielu krajach postkomunistycznych jest tendencja zwalania wszystkiego na innych, zwłaszcza na Zachód – że oni za słabo reagują, są zbyt powolni, zbyt ostrożni. Nie będą inni. To my, Polacy, musimy odsunąć PiS od władzy.

D.W.-S.: Tylko jaką możemy mieć pewność, że wybory będą uczciwe.

A.M.: Oczywiście one nie będą rzetelne w tym sensie, że my, demokraci, nie będziemy mieli pieniędzy publicznych, nie będziemy nie mieli TVP. Ale amerykańska ordynacja wyborcza też nie jest najszczęśliwsza, skoro możesz do-

Rozmowa Doroty Wysockiej-Schnepf i Bartosza T. Wielińskiego z Adamem Michnikiem to już dziewiąte spotkanie online w Klubie „Wyborczej” (w tym roku gościliśmy Anne Applebaum, Donalda Tuska, Swiattanę Cichanowską, Adama Bodnara, Michała Rusinka oraz dziennikarzy śledczych „Wyborczej”).

Jeśli chcesz czytać wszystkie teksty „Wyborczej” i brać udział w takich spotkaniach, zapraszamy do zakupu pakietu klubowego prenumeraty cyfrowej **Wyborcza.pl**. Zapisy spotkań w Klubie „Wyborczej” znajdziesz na stronie członkowskiej: **Wyborcza.pl/klub**

stać 3 mln głosów więcej i przegrać. A jednak demokracja działa. Wynik nigdy nie jest rozpisany z góry, bo gdyby był, komuniści by nie przegrali w 1989 r.

D.W.-S.: Te zdjęcia z granicy, sugerujące, że idą na nas pedofile, zoofile, terroryści, też mają wskazać Polakom, na kogo głosować.

A.M.: Zajmuję stanowisko, które pseudorealności z prawicy nazwaliby sentymentalizmem. Otóż to hańba, że boimy się 30 uchodźców z Afganistanu. Że my wyrzucamy siłą z terytorium Rzeczypospolitej małe dzieci. Mam 8-letnie dziecko i nie umiem sobie wyobrazić, jak można kogoś rzucać w las, przez druty kolczaste. Na miejscu tych... Błaszczaka i Kamińskiego...

Znałem kiedyś Kaczyńskiego, nawet dość dobrze, nie był jakimś wzorem chrześcijańskiej dobroci, ale to nigdy nie był idiota. Widzę w tym wszystkim, włącznie z opowieściami z czasów kryzysu migracyjnego o uchodź-

cach roznoszących pierwotniaki i pasożyty, wyłącznie świadomy cyrk.

Problem w tym, że rzeczywiście Łukaszenka prowadzi operację hybrydową i nagle zamiast 30 osób może być 40 tysięcy. Tę sprawę trzeba rozwiązać z pomocą Unii Europejskiej.

B.W.: To schizofrenia. Z jednej strony politycy PiS pokazują religijność, z drugiej strony nie wypełniają podstawowego przykazania, którym jest pomóc ludziom w potrzebie.

A.M.: Chciałbym wiedzieć, które z dziesięciorga przykazań PiS respektuje.

B.W.: No, może „Nie zabijaj”.

A.M.: A Igor Stachowiak na komisariacie? A już sześć trupów na granicy? To jeszcze nie jest krwiożerczy reżim, ale to wątpliwy komplement – że państwo w środku Europy w XXI wieku nie jest krwiożercze.

D.W.-S.: Przychodzi mi do głowy jeszcze jedno przykazanie: „Nie kradnij”. A propos śledztwa „Partia i Spółki”, pokazującego skalę zagarniania majątku państwowego przez polityków prawicy.

A.M.: Kilka lat temu wybitny polityk PiS powiedział mi: „No, jak wygramy drugie wybory, to się zacznie”. „A dlaczego?”. „Bo ludzie powiedzą: dość ofiar, dość ofiar. Teraz Kaczyński jeszcze ich trzyma za mordę, żeby tak nie kradli bezczelnie. Po wygranej pójdą na całego”.

Zawsze tam, gdzie jest demokracja i rynek, tam jest i korupcja. Tak jesteśmy stworzeni. Ale pozostaje kwestia skali. Z więzienia znam pojęcie „na wydrę”. To znaczy, że idzie sobie kobieta ulicą w biały dzień, a złodziej podchodzi i po prostu wydiera jej torebkę. Ludzie władzy działają dziś „na wydrę”.

Czy to będzie rozliczone? Sam jestem ciekaw, bo liberalowie zwykle się nie mszczą. Ale tu nie chodzi o zemstę. Nie może być tak, że ktoś kradnie samochód jesienią, a wiosną ci mówi, że nie odda, ale on się przecież zmienił.

B.W.: Udało nam się zepsuć relacje nie tylko z Europą. Andrzej Duda podczas wizyty w USA nie spotkał się z Bidenem, za to oświadczył, że mamy głębokie różnice ideologiczne ze Stanami Zjednoczonymi.

A.M.: Cała retoryka PiS była taka, że Ameryka jest naszym głównym gwarantem bezpieczeństwa – dopóki nie pojawił się Biden, który uważa, że powinny być niezależne sądy i wolne media. To jest ta „rozbieżność ideologiczna”.

B.W.: Za to Duda spotkał się w Nowym Jorku z prezydentem Bolsonaro, czyli dyktatorem Brazylii. Oraz z Erdoganem.

A.M.: Z Bolsonaro on nie ma różnic ideologicznych. Trudno o lepszy dowód, że obóz Kaczyńskiego prowadzi Polskę w przepaść.

B.W.: A jak na Polskę wpłynie zmiana przywództwa w Niemczech?

A.M.: Angela Merkel była nastawiona pro-polsko, bardzo uważała, żeby nie zrobić nic, co by podgrzało konflikt z Niemcami. U socjaldemokratów są różne tendencje, weźmy czasy kanclerza Schrödera, życzliwego i wyrozumiałego wobec Rosji, niemniej myślę, że wstrzemiężliwa niemiecka polityka zasadniczo się nie zmieni. Bardzo jestem ciekaw Zielonych. Bardzo bym chciał, żeby nasi polscy Zieloni, dziś marginalni, byli równie silni. Najważniejsze, że nie powiodło się Alternatywie dla Niemiec. Jeżeliby Niemcy wpadli w ręce niemieckiego PiS, to byłoby nieszczęście dla całej Europy. ●

Naukowiec wygrał z Dudą

Wojewódzki Sąd Administracyjny zobowiązał prezydenta do rozpatrzenia wniosku w sprawie tytułu profesora dla Waltera Żelaznego. Ten socjolog czeka na decyzję Dudy od kwietnia 2018 r. Dłużej niż Michał Bilewicz.

Agnieszka Kublik

Dr hab. Walter Żelazny, socjolog z Uniwersytetu w Białymstoku, to były emigrant polityczny i działacz opozycji w PRL, uczestnik demonstracji KOD. Wniosek z Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów o przyznanie mu tytułu profesora wpłynął do prezydenckiego urzędu w kwietniu 2018 r. Naukowiec czekał cierpliwie. Dopiero w kwietniu 2019 r. wysłał pismo do prezydenckiego ministra Andrzeja Dery, pytając, co z jego sprawą.

Minister nie odpowiedział. Żelazny wystąpił więc do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego ze skargą na przewlekłe postępowanie. WSA odrzucił skargę, argumentując, że nadanie tytułu to nie jest sprawa administracyjna. Żelazny odwołał się do NSA i ten uznał, że prezydent jest organem administracyjnym i że WSA musi rozstrzygnąć sprawę Żelaznego. 11 sierpnia WSA wydał wyrok.

Sentencja wyroku brzmi: „Sąd zobowiązuje prezydenta RP do rozpatrzenia wniosku Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów Naukowych o nadanie doktorowi Żelaznemu tytułu profesora w terminie 1 miesiąca od doręczenia prawomocnego wyroku wraz z aktami sprawy. Stwierdza, że w trakcie prowadzenia postępowania przez prezydenta nie miało miejsca rażące naruszenie prawa”.

Prezydent zobowiązany do przestrzegania prawa

Ten wyrok nie jest prawomocny, stronom przysługuje kasacja, która może zostać złożona 30 dni od zapoznania się z pisemnym uzasadnieniem.

Terminy na razie nie płyną, bo choć sąd ma 14 dni na sporządzenie pisemnego uzasadnienia, to jeszcze nie powstało.



• Andrzej Duda na Memoriale im. Marii Kaczyńskiej w Rabce-Zdroju, luty 2018 r.

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA GAZETA

Wyrok nie jest prawomocny, stronom przysługuje kasacja, która może zostać złożona przez 30 dni od zapoznania się z pisemnym uzasadnieniem

Małgorzata Necel-Gizowska, radca prawny z kancelarii Precedens z Gdyni, jest pełnomocniczką prof. Waltera Żelaznego od lipca 2019 r. – To bardzo dobre dla prof. Żelaznego orzeczenie – mówi „Wyborczej”. – Oczekujemy teraz decyzji prezydenta, do jej podjęcia prezydenta zobowiązał NSA.

Ale co oznacza „rozpatrzenie wniosku”? – I tu jest problem – tłumaczy „Wyborczej” konstytucjonalista prof. Marek Chmaj – bo to nie oznacza, że prezydent jest zobowiązany do przyznania profesorskiego tytułu.

Nie było takiego precedensu, by prezydent odmówił nadania profesorskiego tytułu, prezydent jest zobowiązany przestrzegać prawa, konstytucji i wyroków sądu, ale przecież nikt nie jest w stanie go zmusić do wykonania wyroku.

Jak długo może zwlekać Duda

Aleksander Hyżorek z Uniwersytetu SWPS w tekście „Rola Prezydenta RP w postępowaniu w przedmiocie nadania tytułu naukowego – wybrane zagadnienia” przeanalizował teoretycznie taką sytuację. „W ustawie »Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce« ustalono obowiązek prezydenta w zakresie nadania tytułu naukowego (art. 178 ust. 4 ustawy). Ustawodawca sprecyzował, że tytuł naukowy nadaje prezydent. Co za tym idzie, wskazał, iż jego wolą jest to, aby rola głowy państwa sprowadzała się jedynie do nadawania tytułu” – pisze.

Niedopuszczalne jest zatem – zdaniem Hyżorka – aby prezydent prowadził po otrzymaniu od Rady Doskonałości Naukowej [następczyni Centralnej Komisji] wniosku o nadanie tytułu naukowego jakiegokolwiek

postępowanie mające na celu ustalenie, czy procedowanie przez RDN było prawidłowe, czy też nie. – Dotyczy to sfery zarówno procesowej – formalnej, czyli ustalania, czy np. recenzenci, którzy wydawali opinie, byli prawidłowo powołani, jak i materialnej, czyli merytorycznego zbadania, czy dana osoba zasługuje na nadanie tytułu naukowego – innymi słowy mówiąc, czy dorobek tej osoby mieści się w kryteriach ustawowych i czy można określić go mianem dorobku znacznego. Ustawodawca nie przewidział dla prezydenta takich kompetencji, bowiem zastrzeżone one są wyłącznie dla RDN, zaś w kontekście oceny dorobku naukowego dla powołanych recenzentów – zauważa Hyżorek.

Aleksander Hyżorek analizuje, jak długo prezydent może zwlekać z decyzją. „W ustawie nie został także określony termin, w którym prezydent powinien nadać tytuł naukowy.

Powstaje zatem pytanie, w jaki sposób kreuje się obowiązek głowy państwa w tym zakresie, przy braku określenia stosownego terminu. Wyrażona w art. 178 ust. 4 ustawy »Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce« (»tytuł profesora nadaje prezydent Rzeczypospolitej Polskiej«) jest wprost adresowana do prezydenta, a skoro brak jest określenia przez ustawodawcę terminu, w którym prezydent miałby wykonać swój obowiązek, to oczywistym jest, że obowiązek taki należy zrealizować niezwłocznie” – czytamy w jego rozprawie.

Żelazny jak Bilewicz

W podobnej sytuacji jak Żelazny jest Michał Bilewicz, psycholog społeczny. Czeką na przyznanie mu tytułu profesora od początku 2019 r. W jego sprawie, inaczej niż w przypadku Żelaznego, kancelaria podaje powody, dla których Duda zwleka z decyzją. Kancelaria twierdzi, że ma wątpliwości co do bezstronności recenzentów, bo w większości są oni z Uniwersytetu SWPS. To nieprawda. A nawet jakby byli, to jest to zgodne z prawem – nie mogą pracować na tej samej uczelni co kandydat do tytułu, i nie pracują.

RDN nie zgadza się z Kancelarią Prezydenta, poinformowała go na piśmie latem 2019 r., iż „brak uzasadnionych wątpliwości co do bezstronności recenzentów”. Rada swoją decyzję uznaje za ostateczną, prezydent nie ma postaw prawnych, by ją kwestionować. ●

Wzrost cen najwyższy od 20 lat

Ceny na stacjach benzynowych biją kolejne rekordy, w sklepach spożywczych jest coraz drożej, a domowe rachunki pochłaniają coraz większą część naszych wynagrodzeń. We wrześniu inflacja wyniosła już 5,8 proc. – podał GUS.

Najnowsze dane Głównego Urzędu Statystycznego pokazują, że ceny rosną w tempie 5,8 proc. (miesiąc wcześniej rok do roku było to 5,5 proc.).

To najwyższy poziom od czerwca 2001 r. I już od pół roku jest powyżej górnej granicy odchylenia od celu inflacyjnego NBP, czyli powyżej 3,5 proc.

Najbardziej podrożało paliwo – aż o 28,6 proc. rok do roku. Więcej płacimy także za energię – wzrost wyniósł 7,2 proc. oraz żywność – o 4,4 proc.

Ale podwyżki są wysokie, nawet gdy porównujemy je miesiąc do miesiąca. W odniesieniu do po-

przedniego miesiąca ceny poszły w górę o 0,6 proc.

A w kolejnych miesiącach wzrost cen ma być jeszcze szybszy. Jak prognozują analitycy mBanku, w październiku inflacja przyspieszy nawet do ponad 6 proc.

– Rozpędza się roczne tempo wzrostu cen żywności. We wrześniu ceny żywności i napojów bezalkoholowych wzrosły o 4,4 proc. r/r, po wzroście o 3,9 proc. r/r w sierpniu. Największym zaskoczeniem jest jednak skok cen nośników energii o 0,8 proc. m/m. Biorąc pod uwagę, że nowa taryfa gazowa wchodzi w życie dopiero od października, a URE nie informował o przyjęciu nowych taryf dla dystrybutorów energii elektrycznej, wzrost cen w tej kategorii może być związany z wyższymi kosztami centralnego ogrzewania i opału – analizuje Adam Antoniuk, ekonomista Banku Pekao.

Drożejące produkty i usługi to problem, który towarzyszył Pola-

kom jeszcze przed wybuchem pandemii koronawirusa. Inflacja przyspieszyła bowiem półtora roku temu. W lutym 2020 r. wzrost cen wyniósł 4,3 proc., co rozpoczęło w kraju debatę na temat drożyzny.

Ceny rosną nie tylko w Polsce. W Niemczech inflacja właśnie przekroczyła poziom 4 proc. To najwyższa wartość od 1993 r.

Rządzący przekonują, że problemu nie ma, bo jednocześnie rosną pensje – w tempie ok. dwa razy szybszym.

Czyżby?

Po pierwsze, inflacja uderza najbardziej w ubogich, bo to oni wydają przecież całość dochodów na konsumpcję.

Po drugie, nie każdy dostał podwyżkę w ostatnim roku i nie w każdym przypadku pokryła ona wzrost cen.

A po trzecie, te statystyki nie uwzględniają pracowników małych firm zatrudniających poni-

żej dziewięciu osób, wynagrodzeń płaconych pod stołem, a na średnią wzrostu zarobków gigantyczny wpływ mają pensje najbogatszych. Dość powiedzieć, że dwie trzecie pracowników zarabia mniej niż średnia krajowa.

A co na to szef banku centralnego, którego głównym celem powinno być zduszenie nadmiernego wzrostu cen? Adam Glapiński przyznał niedawno, że „smuci go ten

Dane są kolejnym silnym argumentem za rozpoczęciem zacieśniania polityki monetarnej

MONIKA KURTEK
ekonomistka Banku Pocztowego

wskaźnik”. Nie uważa jednak, żeby były potrzebne jakiejkolwiek działania, aby zatrzymać rosnącą inflację. Tłumaczył, że polskie banki są dobrze dokapitalizowane, a rynek nieruchomości nie uległ przegrzaniu.

Glapiński wielokrotnie powtarzał, że w czasie kryzysu nie zamierza walczyć z inflacją, chcąc tym samym pompować wzrost gospodarczy. Stopy procentowe od ponad roku są na historycznie niskim poziomie.

We wrześniu Rada Polityki Pieniężnej po raz kolejny odrzuciła wnioski o podwyżki stóp procentowych – wynika z protokołu posiedzenia Rady Polityki Pieniężnej z 8 września.

Widać jednak, że nie wszyscy członkowie Rady zgadzają się z tym, co mówi publicznie jej szef. Na posiedzeniu bowiem zgłoszono wniosek o podwyżkę stopy referencyjnej do 2 proc. ●

Anna Popiołek

Na granicy z Białorusią stanie mur

W piątek w rozmowie z dziennikarzami w Sejmie wiceminister obrony narodowej Marcin Ociepa oznajmił: – Będziemy budować trwale ogrodzenie na wschodniej granicy Polski. To będzie jakaś forma muru. Granica będzie zabezpieczona znacznie bardziej, niż to miało miejsce do tej pory.

Maciej Chołodowski

Ociepa dopytywany o szczegóły dotyczące tego muru stwierdził, że „to już są pytania o charakterze technicznym”, i dorzucił: – To będzie mur w jakiejś formie, korzystając z doświadczeń międzynarodowych.

Pytany o to, czy chodzi o mur betonowy, oświadczył: – Nie ma decyzji w tej sprawie.

Granica ma być „twardą”

O poważnym wzmocnieniu zabezpieczenia granicy polsko-białoruskiej mówił minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński podczas czwartkowej burzliwej debaty sejmowej, po której przedłużono na wniosek prezydenta stan wyjątkowy w części województw podlaskiego i lubelskiego o 60 dni.

Burzą oklasków i gromkimi okrzykami „brawo” posłowie i posłanki PiS przyjęli stwierdzenie Kamińskiego: – Polska granica nie zostanie przełamana. Granica polska

jest twardą granicą i będzie twardą granicą.

Po czym szef MSWiA zapowiedział: – Trwają prace, które w najbliższych tygodniach będą już miały swój wymiar praktyczny, nad tym, żeby polska granica wschodnia już nigdy nie była używana do żadnych manipulacji, żadnych nacisków, żadnych politycznych, cynicznych gier żadnego reżimu. Była granicą najnowocześniejszą zabezpieczoną w całej Europie. Będzie barierą, bariera solidna. To, co mamy w tej chwili, to są tymczasowe zasieki. Będzie to bariera nie tylko fizyczna, niezwykle solidna, ale będzie tam nowoczesna elektronika, nowoczesny sprzęt. To będzie nowoczesna granica nie do przejścia. Całe systemy elektroniczne też będą zamontowane.

Sukcesy zdaniem Kamińskiego

Przed tą zapowiedzią Kamiński informował, że obecnie polsko-białoruskiej granicy pilnuje 4 tys. funkcjonariuszy Straży Granicz-



FOT. GRZEGORZ DĄBROWSKI / AGENCJA GAZETA

nej, 25 tys. żołnierzy, kilkuset policjantów z oddziałów prewencji i kontrterrorystycznych.

Mówił: – 95 proc. ludzi, którzy usiłują przekroczyć naszą granicę, jest zatrzymywanych na linii granicznej, ale te grupy, które przebiegają w różnych miejscach w sposób skoordynowany, które wbiegają do lasów, które są w terenach przygranicznych, na tereny pól kurydyz naszych rolników, którzy tam są – to wymaga pewnego cza-

Polska granica nie zostanie przełamana. Granica polska jest twardą granicą i będzie twardą granicą

MARIUSZ KAMIŃSKI
minister spraw wewnętrznych i administracji

su, żeby tych ludzi zatrzymać, żeby nie puszczać ich dalej.

Wspominał, że od początku roku 11,5 tys. osób „szturmowało naszą granicę”, i chwalił się, że zdecydowana większość z nich została zatrzymana na linii granicznej, „niewpuszczona do Polski”. Przywoływał informacje o tym, że 1,5 tys. osób „zostało zatrzymanych w głębi kraju i przewiezionych do zamkniętych ośrodków dla uchodźców”.

Dodawał w tym kontekście, też oklaskiwany przez posłów i posłanki PiS: – Taka jest skuteczność naszej Straży Granicznej, naszego wojska. Jest to wysoka skuteczność.

A „plot Błazszczaka” w budowie

Tymczasem na granicy polsko-białoruskiej od końca sierpnia trwa budowa ogrodzenia (zwanego „plotem Błazszczaka”) o wysokości 2,5 metra.

Ustawiane przez wojsko składa się z trzech warstw drutu ostrzowego typu concertina ułożonych pierścieni na pierścieniu. Słupki będące podstawą dla concertiny są wkopane w ziemię na ponad metr. Pod plotem, po zewnętrznej stronie, leżą trójwarstwowe zasieki, które utrudniają podejście do ogrodzenia. W pierwszym etapie zaplanowana jest budowa 150-kilometrowego odcinka (jego większa część jest już gotowa). W planach jest też przewidziany kolejny etap budowy – o długości 97 km. ●

PiS i polexit?

O projekcie zmiany mówił na konferencji w Senacie lider PO Donald Tusk. Tłumaczył też, dlaczego zaproponował prezesowi PiS, by wpisać do konstytucji zapis, że wypowiedzenie umowy międzynarodowej odbywa się większością dwóch trzecich głosów.

Donald Tusk zaproponował Jarosławowi Kaczyńskiemu wspólną zmianę art. 90 konstytucji i wpisanie, że „wypowiedzenie umowy międzynarodowej odbywa się większością dwóch trzecich głosów”, 18 września podczas konwencji krajowej Platformy Obywatelskiej w Płońsku.

Unia Europejska to jedyna bariera, która nie pozwala PiS bezkarnie okradać ludzi

DONALD TUSK

– Prezesie Kaczyński, proszę się zgodzić na drobną zmianę w konstytucji, że z UE można wyjść tylko większością dwóch trzecich głosów. Jeśli się nie zgodzicie, to będzie dowód, że chcecie to zrobić – mówił lider Platformy.

Podczas piątkowej konferencji prasowej Donald Tusk podkreślał, że nie wchodzi w grę inne zmiany w kon-

stytucji ani negocjacje w tej sprawie. – Nie chcemy z nikim negocjować, co jeszcze dodać czy zmienić – powiedział lider PO. Zaznaczał, że chodzi jedynie o zapisanie w konstytucji, że wyjście Polski z UE wymagałoby zatwierdzenia w referendum taką samą większością głosów Polaków, jak zatwierdzono akcesję Polski do UE.

„Wypowiedzenie umowy międzynarodowej wymaga zgody wyrażanej w ustawie, uchwalanej przez Sejm większością dwóch trzecich głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów oraz przez Senat większością dwóch trzecich głosów w obecności co najmniej połowy liczby senatorów albo w referendum ogólnokrajowym” – zacytował Tusk treść proponowanej poprawki.

Lider PO przyznał, że prosta arytmetyka wymaga poparcia w Sejmie takiego projektu przez posłów PiS. Ale dodał, że posłowie PiS mogą nie brać udziału w takim głosowaniu. – Byłoby 230 posłów i wystarczyłoby dwie trzecie ich głosów, aby zagwarantować, że nikt nie wyprowadzi Polski z UE wbrew większości Polaków – stwierdził lider PO. Zarzucił też PiS, że chce wyprowadzić Polskę z Unii. – Unia Europejska to jedyna bariera, która nie pozwala PiS bezkarnie okradać ludzi – stwierdził. ●

Redakcja Wideo

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

CARLHANSEN.COM

EKSKLUZYWNY DESIGN

Kultowe fotele wypoczynkowe Hansa J. Wegnera Oculus i Wing zostały na nowo zinterpretowane przez znaną projektantkę Ilse Crawford.

Fotele te znajdują się we flagowych salonach Carl Hansen & Søn.

Wyruszyły właśnie w światową trasę i teraz są w naszym flagowym salonie w Warszawie

CH445 WING CHAIR
BAGHEERA, CZARNY ZAMSZ
STAL NIERDZEWNA
24.926 ZŁ

CH468 OCULUS CHAIR
MADEMOSIELLE, ZAMSZ ECRU
STAL NIERDZEWNA
25.221 ZŁ

SKLEP FIRMOWY
CARL HANSEN & SØN
W WARSZAWIE
PLAC POWSTANCÓW
WARSZAWY 9

OD PONIEDZIAŁKU
DO PIĄTKU OD 10:00 DO 19:00
W SOBOTĘ
OD 10:00 DO 18:00

CARL HANSEN & SØN

COPENHAGEN • GELSTED • STOCKHOLM • HELSINKI • LONDON • HAMBURG
WARSAW • AMSTERDAM • PARIS • MILAN • TOKYO • OSAKA • NEW YORK • SAN FRANCISCO

Głódówka

Ludzie pytają: „Aśka, głodujesz już 10 dni, jak się czujesz?”. A ja pytam: „A jak się czują ludzie, którzy na granicy koczują od końca sierpnia?”. Co się stało żeśmy do tego dopuścili, że się zgadzamy? Nie pozwólmy, żeby to się działo



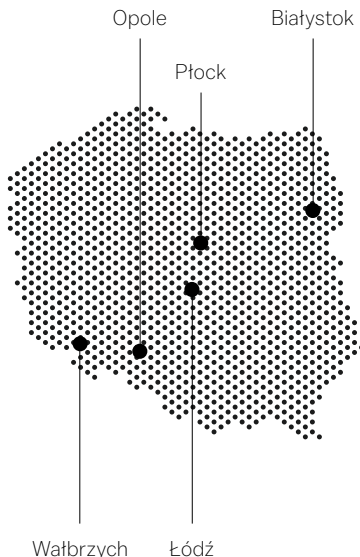
JOANNA DOLECKA
mieszkanka Białegostoku, rozpoczęła głódówkę po śmierci uchodźców na granicy

OPOLE

Nowy stadion piłkarski

W przyszłym roku w mieście rozpocznie się budowa stadionu. Obiekt powstanie na działce sąsiadującej z Parkiem Naukowo-Technologicznym i Centrum Wystawienniczo-Kongresowym. Trzy trybuny mają pomieścić 11,6 tys. widzów. Pod trybunami znajdują się punkty gastronomiczne, pierwszej pomocy medycznej, toalety, pomieszczenia techniczne i gospodarcze. Do stadionu będzie przylegał budynek z szatniami i salami konferencyjnymi. Umowa z wykonawcą zostanie podpisana jeszcze w październiku. Stadion ma zostać wybudowany w trzy lata. ●

Mariusz Łodziński



ŁÓDŹ

100 km/godz. na hulajnodze

Hulajnogista jechał ulicą Dąbrowskiego raz środkowym, raz prawym pasem, wyprzedzając samochody. Nagrał go kierowca jednego z aut. Kiedy próbował się zrównać z hulajnogą, jego licznik pokazywał 80, 90, w końcu 100 km/godz.! Szaleńczy rajd miał miejsce w sierpniu. Łódzka policja prowadzi teraz postępowanie w tej sprawie i poszukuje hulajnogisty. W grę wchodzi szereg wykroczeń, m.in. przekroczenie dopuszczalnej prędkości, jazda jezdnią, a nie chodnikiem czy drogą rowerową – jak wskazują przepisy. ●

Blanka Rogowska

PŁOCK

Powrót Matki Boskiej z tęczą

Wraca sprawa aktywistek Elżbiety Podleśnej, Anny Prus i Joanny Gzyry-Iskandar. Zostały oskarżone o obrazę uczuć religijnych przez rozklejenie koła kościoła w Płocku wizerunków Matki Boskiej z tęczą aureolą. Była to odpowiedź na wystrój Grobu Pańskiego, gdzie wśród wypisanych grzechów znalazły się „gender” i „LGBT”. W marcu sąd uniewinnił aktywistki. Prokuratura i pełnomocnik oskarżycielki posiłkowej Kai Godek wystąpili o apelację. Wiadomo już, że rozprawa apelacyjna odbędzie się 10 listopada. ●

Karolina Burzyńska

Wałbrzych

Kobiety, które mają siłę przebicia

– Jeśli za każdą z tych pań pójdzie 10-20 kobiet, to już się nie zatrzymamy – mówiła podczas spotkania „Kobiety wiedzą, co robią” Sylwia Bielawska, wiceprezydentka Wałbrzycha.

Marzena Żuchowicz

Miasto ma silną reprezentację aktywnych kobiet i dzieli się swoim doświadczeniem. – Chcemy pokazać, co kobiety robią dobrze w Wałbrzychu i dlaczego u nas to wychodzi – podkreśla Bielawska.

W spotkaniu uczestniczyły przedstawicielki polityki, samorządu, biznesu, kultury, edukacji i pomocy społecznej. Nie wszystkie mają takie same poglądy, ale wspólnie chciały pokazać, jak działają. – Bez kobiet nie ma rozwoju – podkreślała prowadząca debatę Aleksandra Klich, redaktorka naczelna „Wysokich Obcasów”.

Wałbrzych, jeszcze niedawno zmagający się z dużym bezrobociem, dziś jest pod wieloma względami prekursorski. To m.in. pierwsza w Polsce masowa akcja szczepień, którą koordynowała Bielawska, pierwsze miasto z uchwałą „Stop plastik”, miasto z dobrze rozwiniętą opieką żłobkową, edukacją przedszkolną, turystyką, której lokomotywą jest zamek Książ, również zarządzany przez kobietę.

Działanie razem

Bielawska podkreśla, że kobiety działają tu solidarnie. W mieście po wojnie trzeba było budować życie od nowa niemal w każdym wymiarze – dlatego kobiety zawsze działały razem.

Uchwałę o wprowadzeniu w mieście oficjalnego Roku Kobiet radni przyjęli bez zastrzeżeń. Przewodnicząca Maria Romańska, hematolożka, w uzasadnieniu napisała: „Przedstawione uwarunkowania historyczne, współczesne wzory i reguły postępowania, zmierzające do



• Od lewej: Renata Nowicka, Dorota Barańska, Jolanta Ceran, Aleksandra Klich, Magdalena Stefańska, Sylwia Bielawska, Danuta Marosz, Agnieszka Kołacz-Leszczynska, Karolina Rduch, Anna Żabska

FOT. KRZYSZTOF
CWIK / AGENCJA
GAZETA

Rok Kobiet

• Wiceprezydentka, skarbniczka, senatorka, przewodnicząca i wiceprzewodnicząca rady miejskiej, prezeski, dyrektorki, przedsiębiorczynie – Wałbrzych wyróżnia się silną reprezentacją kobiet. Ten rok ogłoszono tu oficjalnie Rokiem Kobiet. W jego ramach, wspólnie z miastem Wałbrzych i zamkiem Książ organizujemy akcję „Wałbrzych Jest Kobietą” – prezentujemy kobiety, które mają siłę przebicia i mogą być inspiracją dla innych.

atakowania praw kobiet i obrońców praw człowieka działających na rzecz kobiet, składają do podjęcia działań zaradczych na gruncie lokalnym”.

– Jeśli za każdą z tych pań pójdzie 10-20 kobiet, to już się nie zatrzymamy – mówiła Bielawska o uczestniczkach spotkania. Wśród nich była m.in. senatorka i sekretarzynie Senatu Agnieszka Kołacz-Leszczynska, która na własnym przykładzie wykazała, że pokazywanie innym kobietom, że „mogą”, daje efekty.

– We mnie siła jest od początku – podkreślała Anna Żabska, prezeska zamku Książ. – Jestem przykla-

dem lokalnej patriotki, dla której Wałbrzych jest miastem ogromnych możliwości, wystarczy je odkryć.

Droga przez męski świat

Wiceprezydentka przypominała, jak wiele jeszcze jest do zrobienia pod względem równouprawnienia kobiet i mężczyzn w różnych aspektach życia. O swoich doświadczeniach w przebijaniu się przez męski świat opowiadała m.in. Danuta Marosz, dyrektorka Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu, jednej z najciekawszych scen w kraju: – W 2002 r. na spotkaniu instytucji kulturalnych województwa usłyszałam, że utrzymywanie teatru w Wałbrzychu to slanie pieniędzy w kosmos. Zaczęliśmy przekonywać, że Wałbrzych całe lata fedrował dla kraju i dziś potrzebujemy wsparcia. Mieszkańcy mają tu również potrzeby wyższego rzędu – mówiła Marosz.

Wspólnie z zespołem postanowili wtopić się w miasto, poszukać ludzi, którzy mają coś ciekawego do powiedzenia i tym przyciągnąć odbiorców. Pierwszą osobą, którą zaprosili do współpracy, była znana dziś reżyserka Maja Kleczewska.

Ciągle nowe kompetencje

– Pokazywanie odwagi to nic innego jak próba okiełznania strachu – oceniła Jolanta Ceran, dyrektorka Zespołu Zawodowych

Szkół Specjalnych. Razem z innymi nauczycielkami i nauczycielami zdobyła środki unijne i stworzyła zakład aktywności zawodowej dla osób z niepełnosprawnością umysłową i ruchową. Dzięki nim 35 osób znalazło zatrudnienie na otwartym rynku pracy.

Magdalena Stefańska, szefowa MOPS-u, mówiła, że dla niej główną siłą napędową w pracy jest pokazywanie współpracownikom ich osiągnięć. – Chodzi o to, by umieć znajdować i pokazywać sukcesy, a z porażek wyciągać wnioski i działać dalej.

Renata Nowicka, dyrektorka sieci wałbrzyjskich bibliotek, opowiadała, jak ze współpracowniczkami walczyła o przełamywanie stereotypów na temat bibliotek i bibliotekarek. – Ciągłe zdobywamy nowe kompetencje. Organizujemy spotkania m.in. z wałbrzyjskimi pisarkami światowego formatu, jak Olga Tokarczuk czy Joanna Bator, które przyciągają rzesze młodych – przekonywała Nowicka.

Mariola Kruszyńska, prezeska Fundacji Edukacji Europejskiej, która w Wałbrzychu wspólnie z samorządem stworzyła wiele nowych miejsc w żłobkach i przedszkolach, prowadziła też szkolenia dla kobiet, które chciałyby założyć własną działalność gospodarczą. Opowiadała mi, że kobiety nie chcą zakładać firmy w obawie, że będą miały na

głowie i dom, i pracę. – Ale kiedy tłumaczymy im, żeby powiedziały mężom, że teraz należy dzielić się obowiązkami, to wiele potem do nas wraca i mówi, że panowie nawet nie protestowali. One musiały im to powiedzieć – relacjonowała prezeska. ●

Wyciąg z regulaminu V przetargu
pisemnego nieograniczonego
Spółdzielni Pracy Przemysłu
Skórzanego „Świt”
w Gorzowie Wlkp.

Przedmiotem przetargu jest łączna sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Gorzowie Wlkp. przy ul. Krótkiej 4, dla której Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. prowadzi KW za nr:

1. GW1G/00053219/8, składającą się z działki gruntu nr 450/3 o pow. 5468 m² oraz prawa własności budynków magazynowo - produkcyjnego oraz biurowego, budowli i obiektów budowlanych znajdujących się na tej działce;
2. GW1G/00060019/8, składającą się z działki gruntu nr 451/1 o pow. 4560 m² oraz prawa własności budynków, budowli i obiektów budowlanych znajdujących się na tej działce.

Cena wywoławcza wynosi 2 295.000,00 PLN. Do ceny wywoławczej może zostać doliczony właściwy podatek VAT, ustalony zgodnie z obowiązującymi przepisami, który stanowić będzie dodatkowy składnik ceny. (...) pełny tekst regulaminu przetargu dostępny jest w sekretariacie Sekcji Upadłościowej Wydziału V Gospodarczego Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim pokój 118.

Miejscem przeprowadzenia przetargu jest siedziba Sądu Rejonowego Wydział V Gospodarczy w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Chopina 52 blok 15, sala nr 3.

Termin przetargu ustala się na dzień 26 października 2021 r. godz. 11:45, sala nr 3. (...) Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest: Złożenie kompletnej oferty kupna przedmiotu sprzedaży (...) w nieprzekraczalnym terminie do dnia 26 października 2021 r. godz. 09:00 - decyduje data wpływu.

Wpłacenie wadium w wysokości 270.000,00 PLN (...) najpóźniej do dnia 25 października 2021 r. - decyduje data wpływu środków na ww. rachunek.

OGŁOSZENIE 34127734



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Urodzinowa zbiórka Owsiaaka dla fundacji Ocalenie

Każdy może pomóc



lider Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy 6 października skończy 68 lat. Z tej okazji założył na Facebooku zbiórkę pieniędzy na rzecz fundacji Ocalenie. W ciągu dwóch dni wpłacono już ponad 32 tys. zł [dane z piątku w południe].

– Wspomagajmy tych, którzy mają odwagę pomagać! Tyle wstydu przynoszą działania systemowe! Nie zgadzajmy się z tym! – napisał Owsiaak na Facebooku.

Fundacja Ocalenie to organizacja pozarządowa, która jako pierwsza pojechała do Usnarza, gdy w mediach pojawiły się informacje o grupie afgańskich uchodźców zatrzymanych na granicy polsko-białoruskiej. Przez 15 dni organizowała dla nich pomoc, sprowadziła tłumaczy, którzy byli pierwszymi osobami, z którymi zatrzymani Afgańczycy rozmawiali.

Szefowie Ocalenia – Piotr Bystrianin i Kalina Czwarnóg – opowiedzieli w „Wyborczej” o tamtych działaniach. – Zależało nam wtedy na tym, by pokazać, że to są konkretni ludzie: z imieniem, zawodem, chcący nam coś powiedzieć. Dopytywaliśmy ich, czy chcą wiedzieć, co aktualnie dzieje się wokół. Chcieli, więc przekazywaliśmy im informacje, również o wyroku trybunału, z którego bardzo się ucieszyli. Raz zapytaliśmy ich, czy puścić im muzykę afgańską, którą mieliśmy ze sobą. Chcieli. Ale zagraliśmy ją jeden raz, bo było coraz gorzej. Chorym ludziom, pijącym brudną wodę, trudno proponować muzykę.

Wspomagajmy tych, którzy mają odwagę pomagać! Tyle wstydu przynoszą działania systemowe! Nie zgadzajmy się z tym!

Działania fundacji Ocalenie w Usnarzu zainspirowały innych do pomocy uchodźcom. Ludzie dowozili na granicę śpiwory, pożywienie, ubrania dla Afgańczyków, które próbowano im przekazać.

Kiedy 2 września wprowadzono stan wyjątkowy, ekipa Ocalenia jako ostatnia opuściła Usnarz. Przed wyjazdem zostawili zapasy jedzenia, o których przekazanie uchodźcom poprosili Straż Graniczną. A po powrocie do Warszawy dalej monitorowali sytuację w Usnarzu. Kalina Czwarnóg mówiła w „Wyborczej”:

– Niedawno ujawniliśmy skrywany od paru tygodni sekret: jesteśmy w stałym telefonicznym kontakcie z grupą z Usnarza. Co drugi dzień rozmawiamy z nimi i słyszymy coraz bardziej rozpaczliwe wiadomości. Wiemy, jak rzadko dostają jedzenie od Białorusinów i że od Polaków nie dostają nic. Są coraz słabsi. Przemoknięci, zmarznięci, głodni, chorzy.

Fundacja Ocalenie finansuje swoją działalność z grantów oraz darowizn od osób prywatnych i firm. Rocznie pomaga ok. 2-3 tys. osób. Udziela pomocy prawnej, humanitarnej, psychologicznej. – Wszystko im gwarantujemy za darmo, ale trzymając się zasady, że każdy powinien dostać usługę takiej jakości, jakby za nią płacił. Bardzo staramy się o to, by zachować godność tych osób i ich bezpieczeństwo. Zwykle przy naszych działaniach nie zobaczy się od razu fotoreportaży z twarzami naszych klientów, na naszej stronie nie ma za dużo zdjęć, co jest celowe – mówił „Wyborczej” Piotr Bystrianin. ●

Anita Karwowska

• Czytaj także na Wyborcza.pl/wyborczatowy

Ratownicy kontra Ministerstwo Zdrowia

„Tak postępuje się z osobami, które pracują na pierwszej linii?”

Anita Karwowska

Ratownicy medyczni musieli zawalczyć o dostęp do trzeciej dawki szczepionki przeciw COVID-19, bo resort zdrowia nie uznał ich za medyków z pierwszej linii kontaktu z pacjentami. „To zemsta za obecny protest” – ocenia ratownik w liście do „Wyborczej”

Od 24 września trwa rejestracja na szczepienia trzecią dawką przeciwko COVID-19. Mogą z tego skorzystać osoby po 50. roku życia (po pół roku od przyjęcia drugiej dawki) oraz pracownicy ochrony zdrowia, którzy mają bezpośredni kontakt z pacjentami.

Przyjęcie przypominającej dawki najpilniejsze jest w przypadku personelu medycznego, bo to ta grupa jako pierwsza zaczęła się szczepić już pod koniec grudnia ub. roku. A to znaczy, że odporność zaszczepionych wtedy osób dziś może być już mniejsza.

Kiedy rozpoczynała się akcja szczepień, dostęp dla tzw. grupy zero był bardzo szeroki – znaleźli się w niej lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni, pracownicy szpitali, hospicjów, farmaceutów itd.

Tym razem część pracowników ochrony zdrowia może mieć z zaszczepieniem kłopot, o czym zaalarmowali ratownicy medyczni.

Jeszcze na początku tego tygodnia nie mieli aktywnych e-skie-rowań na szczepienie. W liście do „Wyborczej” położenie swojej grupy zawodowej opisał jeden z ratowników [nazwisko do wiadomości redakcji].

„Na liście [uprawnionych do szczepień] zabrakło jednego tzw. innego zawodu medycznego, czyli ratowników medycznych. Tak, ratownicy medyczni nie są uprawnieni według Ministerstwa Zdrowia do trzeciej dawki. Wniosek



• Ratownicy medyczni protestują przed Urzędem Wojewódzkim w Krakowie FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA GAZETA

z tego, że ratownicy medyczni nie pracują bezpośrednio z pacjentami, nie są medykami, nie wiadomo, kim są. (...) A to ratownik ma kontakt z szerokim spektrum osób, które mogą być źródłem zakażenia. Nie trzeba się rozpisywać i tworzyć scenariuszy, które tworzy życie. Osoby bezdomne, nieprzytomne – jak ratownik ma ustalić, czy taka osoba jest zakażona? Dzisiaj dzwoniłem pod numer telefonu informacji o szczepieniach 989, gdzie potwierdzono mi, że ratownicy są wykluczeni z trzeciej dawki. To jest sposób postępowania z osobami, które pracują na pierwszej linii? Nie widzę tutaj innej opcji, jak tylko zemstę ministerstwa za obecny protest” – czytamy w liście.

O zmianę przepisów zaapelowała m.in. Fundacja Wsparcia RK, która działa na rzecz podnoszenia jakości dostępnych usług ratowniczych. „Ratownicy medyczni codziennie walczą z COVID-19 i są grupą szczególnie narażoną na ryzyko zakażenia koronawirusem. Powinni mieć oni łatwy dostęp do szczepienia. Jednak Ministerstwo Zdrowia nie wystawiło skierowań ratowni-

kom medycznym. Lekarze, pielęgniarki, fizjoterapeuci i inne zawody medyczne skierowania takie otrzymali. Ratownicy medyczni zostali pominięci” – napisano w liście do ministra zdrowia.

Ministerstwo Zdrowia naprawiło błąd i poszerzyło dostęp do trzeciej dawki. Według najnowszych wytycznych resortu grono uprawnionych do przyjęcia trzeciej dawki szczepionki nie ogranicza się wyłącznie do zawodów wymienionych w ustawie o zawodach medycznych. To znaczy, że przypominające szczepienie przysługuje również ratownikom, salowym, pracownikom administracyjnym szpitali, ale „pod warunkiem, że charakter wykonywanej przez nich pracy polega na bezpośrednich kontaktach z pacjentem lub w warunkach laboratoryjnych z materiałem zakaźnym SARS-CoV-2” – zastrzegł resort w komunikacie.

Według ministerstwa, jeśli mimo tej zmiany ktoś uprawniony nie otrzyma e-skierowania, może zgłosić się po nie do lekarza w punkcie szczepień. Ratownicy obawiają się jednak, że system nie będzie sprawnie działał. ●

„Polski ład”

Wszyscy emeryci pracujący dłużej zostaną ukarani

Wpelniam zgodzam się z autorem listu, który pyta, dlaczego emerytom nie przysługuje ulga przewidziana dla klasy średniej.

Wszyscy emeryci pracujący dłużej będą „ukarani” za ich pracę i dokładanie się do składek na ZUS przez te wszystkie lata pracy na emeryturze (np. przez 20 lat legalnej pracy po przejściu na za-

służony odpoczynek). Jak wygląda to w odniesieniu do szeroko pojętej sprawiedliwości i odpowiedzialności społecznej w zderzeniu z podwyżkami uposażeń dla posłów, senatorów, prezesów spółek i dyrektorów w nowym systemie emerytalnym. Nowy system podatkowy tworzy bałagan, nowe uprzywilejowane kasty

i wcale nie zachęca do większego wysiłku na rzecz społeczeństwa.

Wręcz odwrotnie, zachęca do pracy na czarno, wyciągania ręki po zasiłki i inne formy dopłacania (redystrybucji) od tych, którym chciało się kształcić przez całe życie i pracować. ● **Czytelniczka**

• listy@wyborcza.pl

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Atlas ptaków

- Szczegółowe opisy gatunków, zwyczaje, ciekawostki
- Sprawdź, które ptaki warto obserwować jesienią i zimą



Plan Bidena zagrożony?

Lewe skrzydło Partii Demokratycznej w USA opóźniło uchwalenie planu inwestycji w krajową infrastrukturę. Uzależnia swoje poparcie od uchwalenia reform społecznych i klimatycznych, które z kolei blokują centryści.

Maciej Czarnecki

Po trwających cały czwartek gorączkowych negocjacjach, krótko przed godz. 23 waszyngtońskiego czasu spikerka Izby Reprezentantów Nancy Pelosi ogłosiła, że głosowanie w sprawie opiewającego na 1 bln dol. planu inwestycji w amerykańską infrastrukturę, które miało się odbyć jeszcze tego samego dnia, zostanie opóźnione.

Kierownictwo partii przekonuje, że to tylko nieznaczny poślizg. Nowy plan zakłada głosowanie w piątek. Jednak patrząc na skalę piętrzących się od dawna różnic między skrajnymi skrzydłami Partii Demokratycznej, można mieć wątpliwości, czy do niego dojdzie.

Grozi to fiaskiem zarówno ustawy „infrastrukturalnej”, jak i powiązanego z nią jeszcze większego planu inwestycji społecznych i klimatycznych.

Kwestia samych reform, które mogłyby zapewnić Ameryce wiele rozwiązań socjalnych znanych już z Europy i przyspieszyć walkę ze zmianami klimatu, to jedno. Ale jest też problem wizerunkowo-polityczny: w kampanii Biden przekonywał, że nikt nie potrafi wykuwać kompromisów tak jak on, przypominając o wielu latach spędzonych w Senacie.

Jeśli się okaże, że nawet Biden nie potrafi doprowadzić do porozumienia w swojej własnej partii, jego autorytet mocno ucierpi. Wielu komentatorów podkreśla, że najbliższe dni i godziny wpłyną na ocenę całej jego prezydentury

Jeśli się okaże, że nawet Biden nie potrafi doprowadzić do porozumienia w swojej własnej partii, jego autorytet mocno ucierpi. Wielu komentatorów podkreśla, że najbliższe dni i godziny wpłyną na ocenę całej jego prezydentury.

Lewica stawia warunki, centrum stawia opór

Plan inwestycji w infrastrukturę – m.in. drogi, mosty, koleje, porty, wodociągi i sieć elektryczną – cieszy się sporym poparciem obywateli. Senat przegłosował go już 10 sierpnia głosami nie tylko Demokratów, ale też 19 Republikanów.

Jednak w niższej izbie lewicowi Demokraci uzależniają swoje poparcie dla niego od gwarancji, że Kongres uchwali również wspomnianą drugą ustawę – o inwestycjach społecznych i klimatycznych. Zapewniłaby ona m.in. częściowo darmowe koledże, powszechne przedszkola, płatne urlopy rodzicielskie, opiekuńcze i zdrowotne, zielone inwestycje.

Wstępny koszt – 3,5 bln dol. Centryści uważają, że to stanowczo za dużo – i stąd pat.



W czwartek portal Politico ujawnił listę warunków głównego przeciwnika reformy – senatora Joego Manchina z Wirginii Zachodniej. Domaga się on, by programy społeczne były skierowane tylko do uboższych, zielone inwestycje nie wiązały się z eliminacją wydobycia paliw kopalnych, a suma wydatków zamknęła się w 1,5 bln dol.

Jego sojuszniczce, senatorce Kyrsten Sinema z Arizony, nie podoba się z kolei planowane podniesienie podatków dla najbogatszych i korporacji.

Zapewne nie bez znaczenia jest to, że Manchin otrzymał od sektora naftowo-gazowego i węglowego więcej datków na kampanię niż jakikolwiek inny senator. American Petroleum Institute (API, Amerykański Instytut Naftowy, którego członkami są m.in. Exxon Mobil, Chevron i BP) otwarcie chwali go za sprzeciw wobec reform, za to wściekle atakuje w reklamach na Facebooku innych Demokratów. Według danych cytowanych przez „New York Timesa” API od początku roku wydał ponad 2 mln dol. na lobbing w Kongresie. Tego lata rozpoczął także kampanię w telewizji i internecie.

Wściekłość senatora Sandersa

Dla lewicy, która zresztą pierwotnie domagała się wydania aż 6 bln dol., ustępstwa mogą się okazać nie do przelknięcia.

– To absurdalny sposób postępowania: negocjowanie wielobilionowej ustawy parę minut przed ważnym głosowaniem, gdy praktycznie nikt nie wie, co się dzieje. To niedopuszczalne – pieklil się w czwartek wieczorem lewicowy senator z Vermont Bernie Sanders.

Pramila Jayapal, coraz bardziej wpływowa lewicowa kongresmenka ze stanu Waszyngton, zaapelowała do swoich kolegów i koleżanek, by „trzymać się planu i uchwalić obie ustawy razem”.

„Nie pozwolimy, by ogromne korporacje, miliarderzy i paru konserwatywnych Demokratów stało na drodze przełomowego postępu dla milionów pracujących ludzi” – napisała na Twitterze Jayapal.

Coraz bardziej niecierpliwią się też centryści, którym Pelosi obiecała uchwalenie planu infrastrukturalnego we wrześniu. Przelknęli jeszcze przełożenie głosowania z poniedziałku na czwartek, ale po kolejnym poślizgu nie kryją już irytacji.

Pelosi robi, co może. Podczas czwartkowej konferencji prasowej 81-letnia polityczka wypaliła, że szerszy plan reform stanowi

• **W czasie kampanii prezydenckiej Joe Biden przekonywał, że nikt nie potrafi wykuwać kompromisów tak jak on, przypominając o wielu latach spędzonych w Senacie** FOT. EVAN VUCCI / AP

„kulminację jej kariery w Kongresie”. Media społecznościowe obiegly klipy, w których toczy zażarte dyskusje przez telefon podczas środowego meczu bejsbola w Waszyngtonie.

Biden i jego ekipa w czwartek też wisieli na telefonach do późna. Na razie jednak nie zdołali wypracować kompromisu.

A Republikanie wygodnie zasiedli w fotelach i obserwują negocjacje, nie zamierzając w żaden sposób ułatwiać Demokratom zadania.

Shutdown oddalony. Na jak długo?

Politykom udało się chociaż przegłosować inną ustawę – o prowizorium budżetowym do 3 grudnia. Pozwoliło to uniknąć tzw. shutdownu, czyli zawieszenia części administracji, która nie miałaby zapewnionego finansowania. Nastąpiłoby to od piątku. Przepchniętą przez obie izby za pięć dwunasta ustawę podpisał już Biden.

Poparła ją część Republikanów, którzy zablokowali wcześniejszą wersję prowizorium, bo uwzględniła też podniesienie limitu długu publicznego. To jednak oznacza, że problem długu pozostaje nierozwiązany.

We wtorek sekretarz skarbu Janet Yellen ostrzegła, że jeśli politycy szybko nie dogadają się w tej sprawie, 18 października Ameryce wyczerpią się pieniądze.

– Byłoby to katastrofalne dla amerykańskiej gospodarki, światowych rynków finansowych oraz milionów rodzin i pracowników, których bezpieczeństwo finansowe byłoby zagrożone z powodu opóźnionych płatności – powiedziała Yellen. ●

Z głębokim smutkiem zawiadamiam,
że w dniu 27 września 2021 roku odeszła na zawsze
moja ukochana Żona

ŚP
Maria Rutkowska

z domu Dobrzańska



Nabożeństwo żałobne odbędzie się
8 października 2021 roku, o godzinie 11.00,
w kościele pw. św. Michała Archanioła,
w Nowym Dworze Maz.

Odprowadzenie Zmarłej na wieczny spoczynek
na Cmentarzu Parafialnym w Nowym Dworze Maz.,
ul. Juliusza Słowackiego 5,
nastąpi zaraz po nabożeństwie żałobnym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

mąż i pozostali członkowie rodziny

www.nekrologi.wyborcza.pl/34128392

Z wielkim smutkiem i głębokim żalem żegnamy

Prof. dr. hab.

Tomasza Grzegorzycy

wieloletniego Kierownika Katedry Postępowania Karnego i Kryminalistyki
Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego,
Sędziego Sądu Najwyższego w stanie spoczynku,
Przewodniczącego Zespołu Prawa Karnego Procesowego
w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego,
wybitnego naukowca specjalizującego się w procesie karnym *sensu largo*,
cenionego i lubianego dydaktyka,
błyskotliwego autora i rozmówcę.

Odszedł nasz Mistrz,
Osoba niezwykle serdeczna, rodzinna i życzliwa.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

prof. UŁ dr hab. Radosław Olszewski
z Zespołem Katedry Postępowania Karnego i Kryminalistyki WPiA UŁ

www.nekrologi.wyborcza.pl/34128464

Kreml walczy z „wrogami narodu”

Niezależne dziennikarstwo, działalność na rzecz praw człowieka i kontrola obywatelska zdradą narodową. Rosyjskie władze wpisują do rejestru tzw. agentów zagranicznych kolejne podmioty.

Wiktorias Bielaszyn

W środę po południu rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości opublikowało na swojej stronie oświadczenie, w którym informuje o włączeniu nowych podmiotów do rejestru tzw. środków masowego przekazu i stowarzyszeń publicznych pełniących funkcję „agentów zagranicznych”. W aktualizowanym w ostatnim czasie wyjątkowo regularnie spisie podmiotów działających, zdaniem rosyjskich władz, na szkodę państwa w porozumieniu z zagranicznymi służbami wpisano kolejne niezależne redakcje, organizacje i poszczególnych działaczy.

Tym razem status „agenta zagranicznego”, czy też – jak ironizują Rosjanie – „wroga narodu”, zyskała niezależna redakcja Mediazona zajmująca się m.in. dziennikarstwem śledczym i ujawnianiem przestępstw, których dopuszczają się przedstawiciele struktur siłowych, projekt

obywatelski OWD-info monitorujący zatrzymania i udzielający pomocy prawnej ofiarom represji politycznych czy organizacja Zona Prawa skupiająca się na działalności na rzecz praw człowieka.

W rejestrze znalazły się jednak nie tylko organizacje i redakcje niewygodne dla władz czy urzędników, bo nagłaśniające ich nieprawidłowości i przewiny. Za „agentów zagranicznych” ministerstwo sprawiedliwości uznało tego samego dnia np. Centrum Kultury Niemieckiej i Europejskiej w Niżnym Nowogrodzie oraz Centrum Badań Gender Studies w Iwanowie.

Oprócz organizacji, redakcji i firm do rejestru włączono także 22 konkretne osoby, m.in. Siergieja Smirnowa, redaktora naczelnego Mediazony, Piotra Wierziłowa, założyciela Mediazony i członka grupy artystyczno-aktywistycznej Pussy Riot, oraz kierowników regionalnych oddziałów ruchu Gołos, który od lat zajmuje się obserwowaniem przebiegu wyborów do struktur państwowych różnych szczebli i raportuje wszelkie naruszenia podczas ich przeprowadzania.

Praca dziennikarzy sparaliżowana

Na stronie Mediazony tego samego dnia pojawiło się oświadczenie, w którym redakcja zapewnia, że nie zamierza zaprzestać swojej działalności. Wyjaśnia także czytelnikom

konsekwencje, z jakimi wiąże się wpisanie redakcji do rejestru: „Przyszli po nas. Od teraz, zgodnie z prawem, musimy wszędzie informować o nadanym nam statusie »agenta zagranicznego« i składać władzom szczegółowe raporty dotyczące naszej pracy. Nieprzestrzeganie przepisów grozi ogromnymi grzywnami i zablokowaniem strony”.

Jednym z nałożonych przez władze na „agentów zagranicznych” formalnych wymogów, o którym wspominają dziennikarze, jest oznaczanie każdej publikacji, publicznej wypowiedzi, przygotowanego śledztwa, materiału czy reportażu komunikatem: „Ta publikacja została

Zdaniem niezależnych redakcji, prodemokratycznych działaczy oraz niezależnych organizacji rosyjskie władze próbują wywrzeć presję na społeczeństwo obywatelskie i wszystkich tych, którzy nie wpisują się w oficjalną narrację

stworzona i (lub) rozpowszechniona przez zagraniczne środki masowego przekazu wypełniające funkcję agenta zagranicznego i (lub) przez rosyjską osobę prawną wypełniającą funkcję agenta zagranicznego”.

Przypominać o statusie „agenta zagranicznego” muszą także inne środki masowej informacji, jeśli choćby wymieniają jego nazwę w swoich publikacjach.

To niejedyny lęk, z którymi muszą mierzyć się wszyscy, którzy zostali wpisani przez władze do rejestru. Brak przejrzystości w obowiązującym prawie mogą przeciwko nim wykorzystać władze.

Presja na społeczeństwo obywatelskie

Przepis o „agentach zagranicznych” został wprowadzony w Rosji w 2012 r. Jak tłumaczą prawnicy oraz ci, których bezpośrednio już dotknął, pozwala on uznać za „agenta zagranicznego” każdą organizację non profit, która otrzymała pieniądze z zagranicy i prowadzi, z punktu widzenia władz, działalność polityczną. Kryteria, według których takie działania są oceniane, nie są jednak jasno określone w prawie, przez co do rejestru może de facto zostać wpisany każdy.

Za finansowanie z zagranicy na szkodę państwa władze uznają bowiem m.in. przyznawane przez UE granty, tak jak to było w przypadku niezależnej organizacji OWD-

-info zajmującej się ochroną praw człowieka.

Od kwietnia do rejestru „agentów zagranicznych” wpisano m.in. niezależną redakcję Meduza, Vtimes, The Insider, Ważnyje Istории, pojedynczych dziennikarzy redakcji Projekt, Radio Swoboda, Otkrytyje Media. Część z tych redakcji została zamknięta lub zablokowana na terenie Federacji Rosyjskiej.

Władze: „Nie mamy z tym nic wspólnego”

Rosyjskie władze bronią się przed takimi zarzutami. Oficjalnie za wpisanie w ostatnim półroczu do rejestru „agentów zagranicznych” niezależnych redakcji takich jak telewizja Dożd, Current Time, Mediazona czy Meduza odpowiadają m.in. aktywiści organizacji Mużskoje Gosudarstwo [Męskie Państwo], wyznający „ideę patriarchatu i nacjonalizmu”, oraz Aleksandr Ionow. Ten ostatni jest aktywistą znanym z poglądów antyglobalistycznych.

1 września redaktorzy naczelni i wydawcy ponad 20 niezależnych rosyjskich redakcji w liście otwartym do prezydenta Rosji Władimira Putina, rzecznika prasowego Kremla Dmitrija Pieskowa oraz ministra sprawiedliwości Konstantina Czuiczenki zażądali anulowania obecnej listy „agentów zagranicznych”, na której znajdują się media i ich przedstawiciele. Kreml obiecał rozpatrzyć apel dziennikarzy. ●

Gazeta Wyborcza

=  wyborcza.pl

Łatwo zapamiętać

Od poniedziałku 4 października
treści „Gazety Wyborczej” będzie można czytać w internecie
wyłącznie na Wyborcza.pl

Partia i Spółki

Sasin kontra Naimski

W PiS starły się dwa polityczne stronnictwa. Piotr Naimski, odwieczny specjalista tej partii od bezpieczeństwa energetycznego, zaczął być wypierany przez protektorów Daniela Obajtka.

Partia i Spółki

• To wspólny projekt śledczy „Gazety Wyborczej”, Onetu i Radia ZET. 50 dziennikarzy i analityków Biq-Data od miesięcy analizowało powiązania zarządów i rad nadzorczych spółek skarbu państwa i ich spółek córek. Czytajcie wszystkie teksty na Wyborcza.biz/partiaispolki

Andrzej Kublik

O tym, kto zasiada we władzach spółek skarbu państwa, dyskutuje się zazwyczaj w kontekście politycznym, personalnym i eksperckim. Kto rozdaje karty i komu? Gdzie są najlepiej płatne państwowe posady? Czy odpowiedni fachowcy kierują spółkami?

Jednak w każdym z przypadków jest jeszcze jeden kontekst zmian personalnych – jakie konsekwencje geopolityczne to niesie? Jaki układ interesów na tym zyska? Zwłaszcza w przypadku spółek o znaczeniu strategicznym to znacznie ważniejsze niż ciepłe posady i państwowe wypłaty.

Sasin przejmuje energetykę

Obejmując w listopadzie 2019 r. stanowisko ministra aktywów państwowych, wicepremier Jacek Sasin stanął na czele reaktywowanego przez rząd PiS Ministerstwa Skarbu. Nie ogranicza się jednak do nadzorowania państwowego majątku. Jego ambicje sięgają dalej.

Parę tygodni temu wystąpił w roli autorytetu w sprawach bezpieczeństwa energetycznego – dotąd w rządzie PiS zarezerwowanej dla Piotra Naimskiego, pełnomocnika rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej i jednocześnie sekretarza stanu w kancelarii premiera.

Sasin zjawił się na warszawskiej giełdzie na ceremonii podpisania przez PGNiG aneksów z amerykańską firmą Venture Global LNG w sprawie zwiększenia dostaw skroplonego gazu. W wystąpieniu podczas tej ceremonii Sasin mówił też o gazie z Rosji. Przypominał, że w sierpniu sąd w Niemczech odrzucił apelację spółki Gazpromu od decyzji niemieckiego regulatora, który nie zgodził się zwolnić eksploatacji nowego gazociągu Nord Stream 2 z unijnych przepisów antymonopolowych.

Unijne wymogi w rządzie

Po zwycięstwie wyborczym w 2015 r. PiS utworzył Ministerstwo Energii, które miało skupić działania w tej newralgicznej dla gospodarki branży, rozproszone wcześniej pomiędzy różne resorty.

Jednocześnie jednak znowelizowano ustawę o działach administracji państwowej, przekazując w ręce nowego urzędu pełnomocnika ds. strategicznej infrastruktury energetycznej nadzór nad państwowymi spółkami przesyłu energii elektrycznej (PSE) oraz gazu (Gaz-System).

Tłumaczono to unijnymi zasadami antymonopolowymi, które wymagają rozdzielania przesyłu prądu i gazu od handlu nimi. Podobnie – chociaż nie tak wyraziście – postępował poprzedni rząd PO-PSL, rozdzielając między Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Gospodarki nadzór nad spółkami handlu i transportu energii.

Konsekwentnie nowy pełnomocnik w rządzie PiS otrzymał też nadzór nad spółką PERN,

która zajmuje się przesyłem i magazynowaniem ropy naftowej oraz paliw.

Pełnomocnikiem tym został Piotr Naimski, wcześniej typowany na ministra energii. To stanowisko objął Krzysztof Tchórzewski, którego uwagę zdawało się przyciągać głównie przedłużenie wykorzystywania węgla w energetyce. Gdy w drugim rządzie Morawieckiego zlikwidowano Ministerstwo Energii, początkowo jego kompetencje przejął Jacek Sasin jako szef nowego Ministerstwa Aktywów Państwowych.

Opozycja, UOP, energia

Piotr Naimski jest blisko związany z Antonim Macierewiczem. Ich drogi zeszyły się w harcerstwie, potem w czasach PRL działali w opozycji, nielegalnej w tamtym okresie. Gdy w 1992 r. tekę ministra spraw wewnętrznych objął Macierewicz, w podległym mu Urzędzie Ochrony Państwa szefem został Piotr Naimski.

Kilka lat później prawdziwą pasją Naimskiego stały się kwestie bezpieczeństwa energetycznego, a celem – uwolnienie Polski od zależności energetycznej od Rosji, odziedziczonej po czasach pojałtańskiego podziału Europy.

Przez dekady Piotr Naimski skupił wokół siebie grupę lojalnych współpracowników. Są też menedżerowie, którzy nie byli jego podwładnymi, ale podzielał z nim wizję rozwoju polskiej energetyki i jej uniezależnienia od Rosji.

Jednym z takich menedżerów jest Piotr Woźniak, który ze wskazania rządu PO-PSL zasiadał – także jako przewodniczący – w radzie dyrektorów ACER, unijnej agencji regulatorów energii.

Pogromcy Gazpromu nie obronił

Po utworzeniu przez PiS rządu w 2015 r. Piotr Woźniak został prezesem PGNiG. Za jego rządów PGNiG podpisało kontrakty na import skroplonego gazu LNG ze Stanów Zjednoczonych, przygotowywało się do importu gazu z Norwegii.

Za kadencji Woźniaka rozpoczęło się też postępowanie PGNiG przeciw Gazpromowi w Trybunale Arbitrażowym w Sztokholmie o obniżkę cen gazu, zainicjowane przez poprzedni zarząd polskiego koncernu. Postępowanie w Trybunale w Sztokholmie trwało niemal cztery lata i faktycznie zakończyło się w grudniu 2019 r. zwycięstwem polskiej strony.

W listopadzie 2019 r. minister energii Krzysztof Tchórzewski ogłosił konkurs na

▲ Jacek Sasin i Piotr Naimski podczas ceremonii podpisania umowy o rozbudowie gazoportu w Świnoujściu, Warszawa, 24 lutego 2020 r. FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA GAZETA

stanowiska w zarządzie PGNiG nowej kadencji. Wkrótce potem Tchórzewski został odwołany, nadzór nad PGNiG objął wicepremier Jacek Sasin, unieważnił dotychczasowy konkurs i ogłosił swój.

Piotr Woźniak i jego ekipa nie wzięli w nim udziału.

Podległa Sasinowi rada nadzorcza PGNiG do nowego zarządu powołała paru byłych menedżerów z Orlenu kierowanego przez Daniela Obajtka.

Nowym prezesem PGNiG został zaś Jerzy Kwieciński, który w pierwszym rządzie Mateusza Morawieckiego był ministrem finansów i rozwoju, ale w drugim nie dostał już teki.

I to właśnie Jerzy Kwieciński mógł się pochwalić wygraną PGNiG w procesie z Gazpromem.

– To było straszne świństwo, że nie pozwoli Woźniakowi doczekać oficjalnego ogłoszenia wyroku – mówił nam rozmówca z PGNiG, zastrzegający sobie anonimowość.

Piotr Naimski publicznie nie bronił Piotra Woźniaka. Jeśli to czynił zakulisowo, to bez powodzenia.

A Jerzy Kwieciński po zaledwie 10 miesiącach zrezygnował z fotela prezesa gazowego koncernu. Spekulowano, że uczynił tak z powodu sporów o plany przejęcia PGNiG przez Orlen, lansowanego przez Obajtka i Sasina.

Przed odejściem Kwieciński zatwierdził nowe inwestycje PGNiG w złoża w Norwegii, które mają zapewnić gaz dla rurociągu Baltic Pipe do Polski. Ta inwestycja realizowana przez Gaz-System ze wsparciem finansowym UE ma newralgiczne znaczenie dla umocnienia bezpieczeństwa energetycznego i uniezależnienia Polski od Gazpromu. Uruchomienie Baltic Pipe od października 2022 r. jest priorytetem Piotra Naimskiego.

Rzobiory nie tylko Lotosu

Daniel Obajtek za rządów PiS zrobił bajeczną karierę. W ciągu 2,5 roku awansował z wójta Pcinia na prezesa rządowej Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, potem przeskokowo na fotel szefa koncernu energetycznego Energa, a wreszcie katapultował na fotel prezesa Orlenu.

Desygnował go na szefa koncernu minister energii Krzysztof Tchórzewski. Zaraz po tej nominacji w lutym 2018 r. Obajtek podpisał z nim list intencyjny o przejęciu przez Orlen od państwa kontrolnego pakietu akcji konkurencyjnego koncernu Lotos. Formalny wniosek do Komisji Europejskiej o zgodę na taką transakcję Orlen złożył jednak dopiero w lipcu 2019 r.

Wkrótce potem KE zgłosiła zastrzeżenia wobec takiego planu, bo Orlen połączony z Lo-

tosem miałby niemal monopol na hurtowy handel paliwami w Polsce i prawie 50 proc. udziału w rynku detalicznym. Takie zastrzeżenie właściwie było do przewidzenia.

KE nie kryła, że podyktowane przez nią warunki mają doprowadzić do tego, że po przejęciu przez Orlen kontroli nad Lotosem sytuacja na polskim rynku paliwowym pozostanie prawie taka sama jak przed tą transakcją. Prawie, bo wzrosną możliwości importu paliw do Polski.

„Zwłaszcza jeśli chodzi o hurtowy rynek benzyny i oleju napędowego, nabywca udziałów w rafinerii [w Gdańsku] będzie mógł importować znaczne ich ilości dzięki większemu dostępowi do infrastruktury. Dzięki połączeniu zdolności w zakresie rafinacji i importu nabywca będzie wywierać presję konkurencyjną podobną do tej, którą wywierał Lotos przed transakcją” – stwierdziła oficjalnie KE, informując o warunkowej zgodzie na przejęcie przez Orlen kontroli nad Lotosem.

Tajemnicze milczenie Naimskiego

Orlen jednak podjął zobowiązania nie tylko co do prywatyzacji Lotosu, bo to oznacza przejęcie od państwa kontrolnego pakietu akcji gdańskiego konkurenta.

Firma kierowana przez Obajtka zobowiązała się też do rezygnacji z wykorzystywania części magazynów paliw i terminali importowych PERN. W połączeniu ze sprzedażą baz paliwowych Lotosu oznacza to powołanie konkurencji dla PERN i uszczuplenie interesów tej firmy w chwili, gdy PERN intensywnie inwestuje w rozbudowę swoich magazynów paliw. Przechowuje się w nich m.in. obowiązkowe zapasy ropy naftowej i paliw.

O znaczeniu tych rezerw można było się przekonać wiosną 2019 r., kiedy PERN na ponad 40 dni musiał wstrzymać odbiór rosyjskiej ropy naftowej z ropociągu Przyjaźń, bo ten surowiec był mocno zanieczyszczony chlorami, które w takim stężeniu mogą niszczyć kosztowne instalacje rafinerii. Gdyby nie obowiązkowe zapasy paliw i dodatkowy import tankowcami ropy naftowej i ich transport instalacjami PERN, polskim kierowcom mogłyby zagrozić horrendalnie wysokie rachunki za tankowanie, a nawet kłódki na stacjach benzynowych.

Akceptując takie warunki przejęcia Lotosu przez Orlen, Jacek Sasin wkroczył w działalność Piotra Naimskiego, który nadzoruje PERN. Aż dziw, że do tych planów Piotr Naimski publicznie się nie odnosił. Może zatem dogaduje się z Jackiem Sasinem w kwestiach, w których powinni się pokłócić?

Na razie ciosy w Lotos i PERN zawisły w próżni. Orlen miał do połowy lipca przedstawić KE do zatwierdzenia projekty umów z nabywcami majątku Lotosu. A tuż przed upływem tego terminu ekipa Obajtka uzgodniła z Komisją jego przesunięcie do połowy listopada. ●

Sasin, akceptując warunki przejęcia Lotosu przez Orlen, wkroczył w działalność Naimskiego, który nadzoruje PERN

Legia coraz wyżej

Takiej passy polskiej drużyny nie podziwialiśmy od przeszło dekady. Po 1:0 z Leicesterem mistrzowie Polski umocnili się na pozycji lidera grupy w Lidze Europy.

Rafał Stec

Legia wyprawila się w podróż na drugi krańiec skali. Ostatnio właściwie każdego lata wpędzała swoją grą w Europie w zażenowanie, mimo rywalizowania z drużynami biedniejszymi, niżej notowanymi. Tym razem zasługuje na uznanie co mecz, choć co mecz zderza się z przeciwnikami uchodzącymi za faworytów.

W golu, dzięki któremu gospodarze objęli prowadzenie, szczególnie przyjemne było to, że odebraliśmy go jako naturalną konsekwencję przebiegu wydarzeń. Legioniści od początku grali agresywnie, nie pozwalali Leicesterowi swobodnie oddychać w środku pola, usiłowali odzyskać piłkę w pobliżu wrogiej bramki, potem błyskawicznie finalizować akcje. Właśnie takie sceny poprzedziły gola. Drużyna z Warszawy uniemożliwiła wypiarzom wyprowadzenie piłki, przejęła ją, Jozúe dotknął jej tylko raz, błyskawicznie podając do Mahira Emrelego.

I azerski napastnik znów błysnął snajperskim instynktem. Zignorował bliskie towarzyswo dwóch obrońców Leicester, uderzył arcyprecyzyjnie. Zarówno on, jak i jego koledzy zachowywali się w czwartek tak, jakby pół życia spędzili na wygrywaniu z ekipami z Premier League. A może raczej przemknęło im przez głowy: skoro Sheriff Tyraspol może podbić madryckie Santiago Bernabéu, to dlaczego my nie mielibyśmy poszarpać się z Leicesterem?

Bogatsi niż Milan

Warszawianie przegrali na razie tylko jeden z dziesięciu meczów kwalifikacji Ligi Mistrzów oraz Ligi Europy, choć ostatnio do żadnego nie przystępują jako faworyci. Stoczyli zaskakująco wyrównaną walkę z Dinamem Zagrzeb (w rewanżu ponieśli jedyną porażkę, minimalną), wyeliminowali Slawię Praga, wreszcie zdobyli Moskwę, gdzie pokonali Spartaka. Stawali przed coraz poważniejszymi wyzwaniami, grali coraz skuteczniej.



• Legia po голу Mahira Emrelego pokonała przy Łazienkowskiej Leicester w drugiej kolejce fazy grupowej Ligi Europy FOT. KUBA ATYS / AGENCJA GAZETA

Leicester wymagało wzbicia się na jeszcze wyższy poziom. Jak wspomniane kluby czeskie i chorwackie płacą za transfer po maksymalnie kilka milionów euro, a rosyjski – kilkanaście milionów, tak angielski rzuca za piłkarza kilkadziesiąt milionów. Wszystkie dzięki komercyjnej wszechpotędze Premier League, w której nawet średniacy żyją z pokazniejszych budżetów niż wiele słynnych firm. Leicester wypracowuje przychód wyższy niż AC Milan, Ajax Amsterdam czy Benfica Lizbona, w hierarchizującym klubów według finansów rankingu Football Money League zajmuje 22. miejsce – i wynika z nie-

go, że w bieżącej edycji Ligi Mistrzów rywalizuje ledwie 13 bogatszych klubów.

Dlatego w tej drużynie na jednym końcu boiska stoi bramkarz Kasper Schmeichel, jedna z gwiazd Euro 2020, na drugim buszuje napastnik Jamie Vardy, który dla Leicester nastrzelał już 152 gole, a między nimi ganiają m.in. pomocnik Youri Tielemans czy Timothy Castagne, czyli podstawowi piłkarze reprezentacji Belgii, od trzech lat liderujące rankingowi FIFA. Jeszcze raz: to poziom Champions League.

W czwartkowy wieczór trener Brendan Rodgers wypuścił na murawę kilku zawodników, którzy grywają rzadziej, ale spośród wyżej wymienionych w rezerwie osadził tylko Vardiego. Szukał skutecznego kompromisu – chciał dać odpocząć kilku ludziom, ale nie tyłu, by ryzykować utratę punktów.

Przeliczył się. Mecz od początku przebiegał tak, jak zaplanował Czesław Michniewicz. Już po kilkunastu sekundach między obrońcami gości posłalomował – i wtargnął w pole karne – Mattias Johansson. Wtedy się jeszcze legionistom nie powiodło, ale ilekroć nacierali prawą flanką, w polu karnym Leicesteru działał się znacznie więcej i goręcej, niż chcieli tego rywale. Bez śladu onieśmienia klasą rywali zasuwał Bartosz Slisz – to była raczej zuchwałość granicząca z bezczelnością, umiejętnością utrzy-

Legioniści dotąd krążyli po stadionach na wschodzie kontynentu, a teraz spróbowali dobrać się do rywali z budzącego większy respekt zachodu, i to jego najzamożniejszej części

Polka zjechała na nartach z Manaslu

Anna Tybor to pierwsza kobieta na świecie, która bez dodatkowego tlenu zjechała na nartach z ośmiotysięcznika.

– Kolejne dobre wieści z Nepalu! Ania, Federico i Marco właśnie wrócili do bazy! Ekstremalnie zmęczeni, ale cali i zdrowi – poinformowali organizatorzy wyprawy.

Informacja z Himalajów o dotarciu do bazy u podnóża ośmiotysięcznika nadeszła około godz. 15 czasu polskiego. Anna Tybor razem z Federikiem Secchim i Markiem Majorim przez kilkanaście godzin zjeżdżali z Manaslu, który zdobyli w środę po południu.

Pochodząca z Zakopanego 30-latką stała się pierwszą kobietą na świecie, która zjechała na nartach z ośmiotysięcznika bez użycia tlenu. Tym samym dołączyła do grona wybitnych skialpinistów, w tym

Andrzeja Bargiela, którzy dokonali niebywalej sztuki – zdobycia jednego z najwyższych szczytów na Ziemi i zjechania z niego na nartach.

Zjazd z ośmiotysięcznika od samego początku przebiegał bardzo powoli. Okazało się, że w drodze powrotnej u 30-latkę pojawiły się problemy żołądkowe. W dodatku całej trójce skialpinistów zmęczenie po zdobyciu ósmego szczytu na świecie dawało się coraz mocniej we znaki. Ponadto musieli się zatrzymywać przy każdym rozbitym wcześniej obozie, aby go posprzątać i zabrać ze sobą.

Anna Tybor wraz z członkami wyprawy postanowili wstrzymać zjazd i przenocować na wysokości 7400 m n.p.m.

– Po stosunkowo późnym ataku szczytowym i niestety dość wolnym tempie przemieszczania cała trójka spędziła noc w obozie IV. Na szczę-

ście udało im się zregenerować siły i od godzin porannych kontynuują zjazd. Obecnie są w drodze do obozu III i spodziewamy się, że jeszcze przed zachodem słońca dotrą do base campu. Trzymajcie kciuki – informowali członkowie załogi na facebookowym profilu Anny Tybor.

W czwartek dolegliwości zdrowotne polskiej skialpinistce już nie dokuczały i razem z włoskimi wspinaczami bezpiecznie zjechała do bazy.

Polka w Himalajach pojawiła się już na początku września. Wraz z Federikiem Secchim i Markiem Majorim przez kilka tygodni przygotowywała się do zdobycia ośmiotysięcznika. Udało się to w środę ok. godz. 11 czasu polskiego.

Anna Tybor należy do kadry narodowej skialpinizmu. Na nartach zaczęła jeździć już w wieku trzech lat, a pierwszy Puchar Polski

w skialpinizmie zdobyła, gdy miała 13 lat. Mistrzynią kraju w tej dyscyplinie była łącznie pięć razy. Startuje również w mistrzostwach świata i Pucharze Świata. Poza skialpinizmem zajmuje się także szybkimi wejściami – w nieco ponad sześć

godzin wbiegła na Mont Blanc z Les Houches. Zdobyła także biegiem Pik Lenina i Elbrus.

Teraz do swojego bogatego dorobku może dopisać wejście na Manaslu i zjechanie z ósmej góry świata na nartach. • **Piotr Starmach**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Ofiary stanu wyjątkowego

Kalendarium
człowieczeństwa

Tomasz Jakubowski

W sytuacji, w jakiej znaleźli się ludzie na naszej granicy, liczy się każdy gest. Nawet ten najmniejszy. Zwykły odruch człowieczeństwa. Reakcja, choćby najmniejsza, na to, że najbardziej bezbronnym dzieje się tu, na polskiej ziemi, zwykła krzywdą.

Pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda w swojej działalności poświęca wiele miejsca najmłodszym. Patronuje akcji „Usłyszeć dzieci”. Należałoby się spodziewać, że zatroszczy się o dzieci węgujące na granicy Rzeczypospolitej.

W „Wyborczej” wielokrotnie podkreślaliśmy, że odpowiedzialność ponosi polski rząd. Jednak działania Agaty Kornhauser-Dudy, a właściwie ich brak, symbolicznie umacniają to zło.

Agata Kornhauser-Duda jest bardzo aktywna. Niemal codziennie na stronie Prezydent.pl/Pierwsza Dama znajdziemy nowy wpis dotyczący jej działań. Pozwoliłem sobie prześledzić ostatni miesiąc.

1 września, środa

• Gdy w Centrum Zdrowia Dziecka umierało kolejne afgańskie dziecko z grupy, która zatrula się grzybami, a setki osób ze świata, sztuki, kultury, nauki i polityki apelowało w liście otwartym o pomoc uchodźcom na granicy z Białorusią, Agata Kornhauser-Duda życzyła wszystkim uczniom, by nadchodzący rok nauki był udany, przebiegał bez zakłóceń i przyniósł wszystkim poczucie spełnienia i satysfakcji.

3 września, piątek

• W Gdańsku pod budynkiem LOT-u odbył się czarny protest „Solidarnie z Afgańczykami”. Miał zwrócić uwagę na uchodźców, którzy już od 24 dni byli przetrzymywani na granicy bez dachu nad głową, bez jedzenia, picia.

Pierwsza dama patronowała tego dnia konkursowi na najciekawsze opowiadanie lub bajkę dotyczące bezpieczeństwa ruchu drogowego. Pochwaliła talenty młodych ludzi. W ich pracach dostrzegła „magię, motywy fantastyczne i historyczne, jak również niecodzienne spostrzeżenia, barwne porównania i trafne wnioski”.

4 września, sobota

• Posel KO Franciszek Sterczewski podjął próbę dostarczenia jedzenia, koców i leków koczującym na granicy uchodźcom. Został złapany i odsunięty.

Tego dnia pierwsza dama wystąpiła z okazji gali finałowej konkursu Kobieta Gospodarna Wyjątkowa 2021. Życzyła wszystkim satysfakcji z pielęgnowania dziedzictwa kulturowego polskiej wsi i działania dla dobra swoich społeczności.

6 września, poniedziałek

• Szef klubu Lewicy Krzysztof Gawkowski składa wniosek do prezydenta o zmianę rozporządzenia, aby media miały dostęp do terytorium, na którym znajdują się uchodźcy. – Żeby te 32 osoby, które są na granicy, nie zniknęły – mówi. Wniosek przepadł.

Agata Kornhauser-Duda odwiedziła Wierzbicę, gdzie wzięła udział w otwarciu przedszkola oraz żłobka. – Ta inwestycja świadczy o gospodarności, jak również o wychodzeniu naprzeciw potrzebom mieszkańców – mówiła. Tego dnia Straż Graniczna poinformowała o kolejnych trzech śmierciach.

19 września, niedziela

• Znalezione ciało osoby próbującej przekroczyć granicę polsko-białoruską. To 37-letnia kobieta. Nadchodzi informacja o kolejnych trzech śmierciach – zwłoki Irakijczyka znaleziono koło wsi Dworczyisko pod Gibami. Nie-

Dzieci
znikają
na granicy

Komentarz

Panie Kamiński, co pan zrobił z dziećmi z Michałowa?

Paweł Wroński

Panie ministrze Kamiński, podczas debaty sejmowej nad przedłużeniem stanu wyjątkowego powiedział pan, że był pan do dyspozycji posłów i na posiedzeniu komisji udzielił odpowiedzi na wszystkie możliwe pytania.

Nie odpowiedział pan na jedno: co pan zrobił z dziećmi z Michałowa? Do jakiego lasu zostały wywiezione, czy są głodne, czy są zdrowe? Czy żyją?

Oczywiście wszyscy wiemy, że toczy się wojna hybrydowa, że białoruski dyktator Aleksander Łukaszenka nasłał na nas hordy imigrantów, że polska Straż Graniczna broni granicy Polski. Bijąc ręką w mównicę, mówił pan o terrorystach i po raz kolejny przypominał pan, że jeden z uchodźców miał telefon do kogoś, kto skonstruował bombę.

Ale ja nie o terrorystów pytam. Pytam o dzieci z Mi-

chałowa. Na zdjęciach było widać, że są brudne, zmęczone, przerażone, jedno tuliło do siebie misia, którego dostało od funkcjonariuszy. Co pan kazał zrobić z dziećmi z Michałowa? Tej nocy temperatura spadła do sześciu stopni.

Ja wiem, że PiS pokazuje swojemu elektoratowi, że dba o Polskę – w przeciwieństwie do tych „zdrajców” z opozycji – i chroni nas przed imigrantami, którzy na zdjęciach, jakie pan pokazał, robią różne wstrętne rzeczy. Tyle że chodzi o dzieci z Michałowa. Nic o nich nie wiemy. Czy żyją? Czy są za czy przed drutami?

Panie ministrze, w trakcie wystąpienia bardzo przeszkadzało panu zdjęcie jednego z tych dzieci. Pana zastępcą wiceminister Maciej Wąsik ściągnął to zdjęcie z mównicy. Prezydencki minister Paweł Soloch podobne zdjęcie, które położył mu na ławie jeden z posłów, zrzu-

cił na ziemię, by nie mąciło nastroju troski o państwo. Ale te dzieci z Michałowa są realne, one istnieją.

Pan minister mówi, że polskie służby działają z poświęceniem i zgodnie z prawem, a nieustannie podlegają prowokacjom ze strony Białorusi. Dlaczego więc nie mogą tego zobaczyć dziennikarze? Dlaczego nie mogą zweryfikować urzędnicy unijnego Frontexu? Przecież jesteście demokratycznym państwem. Państwem innym od Białorusi.

A nade wszystko, ci dziennikarze mogliby powiedzieć światu, że nie zrobił pan krzywdy dzieciom z Michałowa.

Panie ministrze, Sejm pięknie się pomodlił za sześćseto migrantów, którzy już zmarli na granicy. Bardzo bym nie chciał, aby zwłoki dzieci z Michałowa albo jakichkolwiek innych dzieci zostały znalezione gdzieś w lesie. Mam ciągle nadzieję, że pan też by tego nie chciał. ●

znany mężczyzna zmarł na polu w powiecie sokólskim. Trzeci martwy mężczyzna odnaleziony został w lesie pod wsią Zubry. Przyczyna śmierci – skrajne wychłodzenie.

Na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego odbyły się Dożynki Prezydenckie z udziałem pierwszej damy. Były tańce i stoiska ze smakowitościami.

21 września, wtorek

• Aktywiści z Grupy Granica odnaleźli w lesie pod Kuźnicą 11 młodych mężczyzn ze Sri Lanki, Gwinei, Nigerii, Iraku, Kamerunu, którzy ponad 20 dni błakali się przy granicy, wypychani raz przez służby polskie, raz białoruskie. Dwóch z nich to jeszcze dzieci – 16- i 17-latek.

Tego dnia pierwsza dama bawiła już w Nowym Jorku. W konsulacie wspólnie z młodzieżą czytała „Moralność pani Dulskiej” w ramach Narodowego Czytania.

22 września, środa

• Natychmiast do lasów przy granicy białorusko-polskiej powinny wejść medycy i służby, inaczej zastaniemy tam masowy grób – alarmowała Marta Górczyńska z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Pierwsza dama spotkała się z nauczycielami polonijnymi. – Jako nauczyciel jestem dumna z tego, że poza granicami kraju znajduje się tak wiele osób, które poprzez nauczanie promują pozytywny wizerunek Polski i Polaków – mówiła.

23 września, czwartek

• Operator 112 odmówił przyjęcia zgłoszenia o wybiegających nastolatkach z Konga. „Nie ma znaczenia, czy umiera, czy nie umiera” – mówi na nagraniu. „Jesteśmy głodni, jest nam zimno, umrzemy” – pisali w SMS-ach trzej chłopcy i dziewczyna z Konga. Od pięciu dni błakali się po lesie. Potem kontakt z nimi się urwał.

Tego dnia żona Andrzeja Dudy zwiedzała kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Manhattanie. Doceniła wkład parafii w budowanie poczucia wspólnoty narodowej.

28 września, wtorek

• Gdy dzieci: 2,5-letni Almand, 4,5-letni Alas i 6-letnia Arin znalezione zostały w lesie w Szymkach, a potem wywiezione na granicę polsko-białoruską, gdzie ślad po nich zaginął, Agata Kornhauser-Duda była już w Polsce – wzięła udział w Narodowym Czytaniu w Białobrzegach.

29 września, środa

• Gdy trzej Syryjczyków – cudem uratowanych przez aktywistów – topiło się w bagnie pod Włodawą, pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda wzięła udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę w Wołominie.

30 września, czwartek

• Sejm mimo protestów opozycji zdecydował w nocy o przedłużeniu stanu wyjątkowego o kolejnych 60 dni.

Marszałek Senatu Tomasz Grodzki pytany o traktowanie osób, w tym dzieci, na granicy, powiedział: – Polska w konstytucji szczególną opieką otacza dzieci. Polska na forum ONZ jako ogromny sukces przeprowadziła Konwencję Praw Dziecka. Tymczasem depczemy tę konwencję, depczemy naszą konstytucję.

Pierwsza dama w Rutkach-Kossakach bawiła na Święcie Szkoły Podstawowej im. 2. Pułku Ułanów Grochowskich. Mówiła do uczniów: – Moi drodzy, możecie brać przykład z waszych patronów. Wierzę w to, że ich przykład sprawi, że wyrośnięcie na pewnych siebie młodych ludzi, którzy nie będą bali się wyzwani. Patrząc na ich historię, będziecie rozumieć to, że ważne w życiu są nie tylko własne potrzeby, ambicje i aspiracje, ale i troska o dobro wspólnoty, w której żyjecie; o to, żeby była silna, piękna. ●